Nr 106. Kraków 10 Maja — Niedziela. Rok 1863.

Wychodzi codziennie rano, wyjąwszy poniedziałki i dni poświąteczne.

Prenumerata:

W KRAKOWIE		POCZTĄ (w państwie Austryackiem)	
rocznie	zł. austr. 20	rocznie	zł. austr. 24
półrocznie	10	półrocznie	12
kwartalnie	5	kwartalnie	6
miesięcznie	2	miesięcznie	2 cent. 25

Numer pojedynczy kosztuje 10 centów.

PRENUMERATĘ PRZYJMUJĄ:

Biuro Administracyi „Czasu" w rynku pod L. 32 w domu p. Kirchmajera na dole, tudzież wszystkie Urzędy pocztowe austryackie.

CZAS

Przyjmują się:

OGŁOSZENIA, ODEZWY, UWIADOMIENIA, DONIESIENIA wszelkiego rodzaju, za opłatą: od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie 5 centów, za następne po 5 centów. Do każdego obwieszczenia załączyć należy 30 centów za opłatą stęplową za każdorazowe umieszczenie.

LISTY z pieniędzmi przesyłane być winny franko do biura Administracyi „Czasu".

LISTY reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu.

LISTY niefrankowane nieprzyjmują się.

RĘKOPISMA nadsyłane Redakcyi nie zwracają się i niszczone będą.

Kraków 9 maja.

Z wręczeniem odpowiedzi rządu rosyjskiego na noty trzech mocarstw zamknął się jak pisaliśmy, pierwszy akt wielkiego dramatu dziejowego, który się obecnie odgrywa. Jaki będzie akt drugi? *Monitor* tak plan jego nakreśla w nocie którą poprzedza ogłoszenie depesz rosyjskich:

Gdy odpowiedź rządu rosyjskiego na depeszę francuską tyczącą się spraw Polski dała powód różnym dziennikom do błędnych rozbiorów lub tłumaczeń, sądzimy, iż pożytecznem będzie ogłosić ją poniżej. Depesza ta i jej dodatek (depesza do Londynu przesłana. *Prz. Red. Cz.*), były odczytane przez p. Posła rosyjskiego p. Ministrowi spraw zagranicznych w d. 1 maja z pozostawieniem ich odpisów. Czytając te dokumenta łatwo się przekonać, że otwierają one drogę planom pojednawczym i że się w nich znajdą podstawy układów mogących doprowadzić do porozumienia się między różnemi dworami, które w tej chwili szukają sposobów strzeżenia prawowitych interesów Polski.

Jeżeli słowa te mają naznaczać punkt wyjścia dla polityki gabinetu napoleońskiego, to najbliższym tej polityki krokiem będzie porozumienie się z Austryą i Anglią nad tem, co dalej czynić wypadnie w sprawie polskiej. Francya widocznie pragnie sprowadzić te oba państwa do solidarności w celach i do wspólności w użyciu środków. *Monitor* nie mówi jeszcze, jakiemi mają być te środki, ani nawet jaka będzie rozciągłość celów wskazanych w słowach: „strzeżenie prawowitych interesów Polski", bo jedne i drugie pozostawione być muszą wzajemnym trzech dworów układom, a dziennik urzędowy niemoże wyraźnym programem naznaczać granic działaniu swojego rządu; w tym bowiem razie program musiałby być chyba już manifestem.

Wprawdzie *Botschafter* przed kilkoma dniami nadmienił, iż po odpowiedzi rosyjskiéj każdy z trzech rządów działać będzie osobno, a Austrya zwróci się głównie ku kwestyi katolickiéj w sprawie polskiéj; lecz też właśnie z owéj noty *Monitora* wnosić trzeba, iż rząd francuski usiłuje wciągnąć Anglię i Austryę do wspólności i jedności działania, skoro mu się za pierwszym razem niezupełnie to powiodło, czego dowodem, iż nie przyszło ani do wspólnéj ani nawet do jednobrzmiącéj noty ze strony trzech dworów.

L'Europe z d. 7 b. m. wskazuje po części zgodność, a po części różnicę, jaka zachodzi między trzema mocarstwami. Wiadomo z korespondencyi dyplomatycznéj angielskiéj, że Anglia opiera się na kongresie wiedeńskim, a zapewne nie zejdzie z tego pola chyba po fakcie dokonanym; kiedy więc Anglia opiera się na traktatach, nota *Monitora* mówi w ogóle o prawowitych interesach Polski, a *Botschafter* i *L'Europe* o dopominaniu się Austryi za katolikami w Polsce.

Tak więc różnorodność działania dyplomatycznego przewlekła się po za odpowiedź rosyjską, a gabinet napoleoński chce ją dopiero sprowadzić do wspólności celów i środków. Przeciągła ta droga jest wielkiem niebezpieczeństwem dla pomyślnego rozwiązania sprawy polskiéj, bo albo nie rychło osiągnie się przez nią jedność między trzema dworami, bez czego działanie dyplomatyczne nie otrzymałoby siły nacisku potrójnego, albo osiągnie się tę jedność tak późno, iż wszelka demonstracya na poparcie żądań trzech dworów zrobiona, nie będzie już więcej dla Rosyi groźną, a wreszcie, że zwłoki téj użyć może Rosya do wyprowadzenia wszystkich sił swoich przeciw Polsce, tak aby się sprawdziła owa szatańska pogróżka: „będzie Polska, ale już nie będzie Polaków!"

Dyplomacya każe narodowi polskiemu być cierpliwym, dopóki ona nie odbędzie wszystkich form kancelaryjuych i dworskich, a to bez względu, że krew z ran narodu broczy się obficie.

W drugim więc akcie wielkiego dramatu dziejowego dopiero się zawięzuje intryga, a już ofiar padło co niemiara.

KORESPONDENCYA CZASU.

Sieniawa 7 maja.

Od naocznego świadka z pola bitwy, przez waleczny oddział jenerała Jeziorańskiego w lesie Kobylanka stoczonej, o której już zapewne telegrafem macie wiadomości, dowiedziałem się kilku szczegółów, które jako wszystkim nas wspólne, do wiadomości podać pospieszam.

Zwycięztwo powtórne jenerała Jeziorańskiego w dniu 6 maja, tem jest świetniejszem w dziejach obecnego powstania, ile że bitwa nastąpiła w bardzo krótkim czasie po pierwszej potyczce która zaszła w d. 1 b. m. nadto ze strony Moskwy obok nader przeważnych sił, rozwinięto tym razem tyle odwagi i strategii, iż rzeczywiście tylko pilnemu i zasiekami umocowanemu stanowisku tudzież niezrównanej odwadze walczących, obok tego i to głównie rozważnemu i umiejętnemu kierownictwu i spójności działania podwładnych, całą świetność zwycięztwa tego przypisać potrzeba.

Od godz. 9éj rano do południa, zatem w ciągu trzech gorących godzin walki, odparł oddział bohatersko cztery ataki moskali, a chociaż dla przeważnej liczby moskiewskiej nie zdołał utrzymać broni w pierwszym zaraz ataku zdobytej, przy odparciu ostatniego ataku, utrzymał w zupełności plac boju, lubo dotkliwemi z naszej strony stratami okupiony. Liczymy bowiem między rannymi szefa sztabu Winnickiego rannego w głowę odłamkiem kartaczowym, attamana Welczyńskiego rannego w udo, i majora Dąbczańskiego w kolano. Między 48 poległymi wspomnieć musimy syna jenerała Waligórskiego, i kapitana Lampe. Męztwo naszych współbraci cenione było przez ludzi bezstronnych i prawie naocznych świadków, chcę powiedzieć przez zacnych cesarsko austryackich oficerów; ci bowiem będąc w chwili boju na swoich posterunkach granicznych, nietylko każdy strzał słyszeli, ale nawet obroty wojsk walczących z stanowisk swoich widzieć mogli, i oni właśnie w uznaniu męztwa naszych młodych bohaterów, rannych naszych ku Cieszanowu i w okolice wiezionych, jako ludzi uczczenia godnych ze łzą w oku salutowali.

Waleczny jenerał Jeziorański do tej chwili stoi jeszcze obozem w tem samem miejscu, i czekać będzie, by po raz trzeci pokazać Moskwie, że garstka walecznych, dziesięćkrotnym siłom dotąd opierająca się, nie ulęknie się ponownego napadu którego znowu w krótkim czasie spodziewać się można. Już bowiem po pierwszej potyczce, jenerał z przejętej depeszy moskiewskiej wysłanej do Zamościa po posiłki wiedział dobrze, że po nadejściu tych posiłków, przynajmniej podwojonemi siłami będzie atakowanym, czekał wszelako na to spotkanie, bo ufał dobrej sprawie i opiece Boga, który nas ciężko doświadcza, ale nigdy nie opuszcza. Moskale sami w przejętej depeszy przyznali się, iż w bitwie z 1go maja ogromne ponieśli straty (nie wyliczając jednak jakie) przyznali także, iż niebyli w możności atakowania oddziału polskiego powtórnie siłami jakie wówczas mieli 1200 ludzi i 4 działa.

Podałem kilka stron wydatnych tych bohaterskich dzieci, ale jest i strona ujemna, której zamilczeć nie wolno. Zdarzają się bowiem ochotnicy w wojsku powstańczem, którzy przybywają do obozu jedynie w widokach osobistych i po kilkodniowym pobycie, zmarnowawszy przybory wojenne, wykradają się z obozu, gdy im albo trud obozowego życia nie smakuje, albo w myśli że kilkodniowy pobyt w obozie wystarczyć ma im potem na chwałę całego życia, iż i oni walczyli za Ojczyznę. Tacy ludzie nietylko marnują broń, lecz na usprawiedliwienie swojego zbiegostwa roznoszą mylne wieści, które niepokoją publiczność chwytającą skwapliwie każdą wiadomość. Kto się nie czuje na siłach moralnie i fizycznie, ten nie powinien zaciągać się, ale raz będąc w służbie, niech dzieli złe i dobre, i będzie gotowym do wszelkich poświęceń.

Lwów 7 maja.

(H. S.) Już zapewne telegraf przyniósł wam wiadomość o nowej walce, którą oddział Jeziorańskiego stoczył wczoraj z moskalami na samej granicy. Utrzymali się powstańcy na pobojowisku, a tem samem zmusili nieprzyjaciela do odwrotu. Ile na prędce dało się jakie takie pobierać szczegóły, była to walka nader zażarta. Walczono od 9tej rano do południa, a powstańcy dokazywali cudów waleczności, rzucając się z odwagą bohaterską na trzykroć liczniejszego nieprzyjaciela z bronią do ataku. Są przytem pogłoski, ile się zdaje uzasadnione, że oddział celnych strzelców moskiewskich przeszedłszy na terytoryum tutejsze, raził powstańców strzałami. Z tych strzelców 12 zginęło od kul polskich na tej stronie granicy, ponieważ oddział Jeziorańskiego odpowiadał na ich strzały. Patrol huzarów miał się cofać. Zwycięztwo to okupiono dość drogo. Sześćdziesięciu bowiem ciężko rannych przywieziono w części do Cieszanowa, a w części do Narolu. Ilu powstańców poległo, nie ma jeszcze doniesień dokładnych, ale zdaje się, że około 40. Straty moskali mają być bardzo znaczne. Powiadają bowiem, że w zabitych i rannych liczą około 400. Po zwycięztwie kazał Jeziorański tak swoich poległych jak niemniej moskali pochować. Słychać dalej, że inne jeszcze siły moskiewskie ciągną, aby w przeważniejszej sile na oddział Jeziorańskiego uderzyć.

Jeżeli prawda, że część strzelców moskiewskich na tutejsze przeszła terytoryum, i ztąd jako z miejsca bezpiecznego, nie lękając się już ataku na bagnety, powstańców strzałami razili, wówczas możnaby zapytać, czy zasada neutralności na to pozwala, aby jednej ze stron wojnujących swobodnie używała terytoryum neutralnego na szkodę drugiej? Jeżeli bowiem każdy oddział powstańczy przekroczywszy granicę broń składać musi, i rzeczywiście ją składa bez względu, czy tego zażąda patrol wojskowy mniejszy, czy też wysłane w większej liczbie wojsko, nie pojmujemy dla czego nie wezwano również i moskali do złożenia broni. Zdaje się bowiem, że najmniej liczny patrol powinien wykonać swą powinność, a sama obecność jego i zagrożenie użycia broni mogła wpędzić moskali na powrót za granicę, gdyby broni złożyć nie chcieli.

Znowu zabrano w dworcu tutejszej kolei żelaznej dwie przesyłek broni. W jednej było 100 karabinów i sto pistoletów, a w drugiej 500 pistoletów. Mówią przytem, że miał przyjść rozkaz najsurowszy, aby wszystkie paki z towarami bez względu na napis zapowiedni najdokładniej przeszukiwać, czyli przypadkiem wśród innych towarów broń nie jest ukrytą. Czy taki rozkaz przyszedł rzeczywiście, trudno zaręczać, gdy przecież wiadomo, że podobne rozkazy należą do rzędu tajemnych instrukcyj urzędowych, które nie bywają ogłaszane.

W tych dniach mają uwolnić z więzienia owych 18, których na przewozie Bugu pochwytano i pod śledztwo sądu karnego oddano. Uwolnienie ich zostało dla tego postanowionem, ponieważ ich ujęto bez broni, a wedle nadeszłej do sądów instrukcyi z ministerstwa sprawiedliwości tacy mają być tylko konfinowani w miejscu urodzenia, jeżeli w dawniejszy proces o zamiar przekroczenia granicy i połączenia się z powstaniem nie byli wplątani.

Lwów 8 maja.

(z) Mając kilka szczegółów z ust naocznego świadka o krwawej dwukrotnej bitwie Jeziorańskiego stoczonej dnia 6 maja z Moskalami, pośpieszam donieść je na prędce. Jeziorański stał w pozycyi lesistej tuż nad granicą austryacką nad Tanwią. Moskale w znacznej sile, bo w przeszło 3000 ludzi z czterema działami nadciągnąwszy z kilku stron naraz, obsaczyli go w półkole, a nadto strzelcy finlandzcy w liczbie kilkudziesięciu przekroczyli granicę austryacką, aby mu równocześnie zajść z tyłu. Strzelcy ci pierwsi bój rozpoczęli około godziny 8éj z rana, a równocześnie zagrzmiał ogień na całej linii roztoczonej wachlarzem wojska rosyjskiego. Jeziorański wysłał oddział najcelniejszych swych strzelców na przeciw strzelcom finlandzkim, a sam zabezpieczywszy sobie tym sposobem tył, uderzył śród morderczego ognia wiodąc swoich osobiście na bagnety i kolejno na kolumny rosyjskie i spędzał je jedną po drugiej z zajętych stanowisk. O godzinie jedenastej Moskale ustąpili całkowicie z placu boju. Strzelcy nasi tak celnie strzelali, że położyli trupem wszystkich prawie, przeszło czterdziestu strzelców rosyjskich, tych którzy przeszli byli granicę austryacką i z tej strony pierwsi zaatakowali. Około godziny 4éj po południu powrócili Moskale wzmocnieni nowemi posiłkami i znowu rozpoczął się zacięty bój trwający przez cztery godziny. O godzinie 8éj wieczorem powstańcy byli już zupełnie panami placu boju. Bohaterskie ich męstwo wzbudziło podziwienie w żołnierzach austryackich, którzy po tej stronie granicy stojąc byli widzami boju. Jeziorański narażając się osobiście w największym ogniu dawał dowody nieustraszonego męstwa. Poległych było z polskiej strony trzydzieści czterech, rannych sześćdziesięciu kilku. Tych odwieziono do Cieszanowa i Narola. Pomiędzy poległymi znajduje się syn jenerała Waligórskiego, nad którego trupem strasznie się pastwiono. Moskali padło na placu boju przeszło 400. Tejże nocy przysłano tu po lekarzy z Cieszanowa, dla pielęgnowania rannych. Jeziorański miał już wyruszyć w dalszy pochód w głąb kraju.

Dziś święci miasto uroczystość św. Stanisława, jako patrona kraju po raz pierwszy, dawniej bowiem obchodzono tu podobnież tylko dzień św. Michała, jako patrona wschodniej części Galicyi. Z rozkazu magistratu wszystkie targi wstrzymane, a na wieży ratuszowej powiewają chorągwie, jak to bywa w dni świąteczne.

Rozeszła się tu wiadomość że znowu miano przytrzymać znaczną ilość broni, bo jak powiadają 500 pistoletów i 300 sztućców w Kamionce Strumiłowej. Nie mogę jednak twierdzić z pewnością czy wiadomość ta jest prawdziwą; codziennie bowiem krąży tu tyle rozmaitych wieści i pogłosek że bardzo trzeba być ostrożnym w dawaniu im ucha.

Warszawa 4 maja.

⊙ Wiadomość o odmownej odpowiedzi gabinetu petersburgskiego na noty trzech mocarstw już wczoraj liczniej publiczności w Warszawie wiadomą była. Spodziewaliśmy się tutaj wszyscy takiej a nie innej odpowiedzi, a powiedzmy prawdę, lękaliśmy się, żeby czasami inną nie była. Lepszej wiadomości od tej w podarunku na 3 maj, nie mogła nam Rosya zrobić. Przekona się z niej Europa, że Rosya nie umie Polską rządzić i nie chce na seryo postawić ją w warunkach możliwego bytu, przekona się dalej, że dotychczasowe obietnice instytucyj jak były czczemi, tak i nadal czczemi pozostać miały, że Rosya na niebezpieczeństwo utraty Polski narazi się, a nie zdecyduje się na rzeczywiste w niej reformy. Myśmy z Rosyą już dawno się obliczyli, niewierzyliśmy jej, nie wierzymy dotąd. Znamy ją i wiemy, że nie może być inną tylko barbarzyńską, że niema z nią porozumienia się, i zgody być niemoże. Dla tego wzięliśmy oręż, ażeby się jej i niezależność narodu postawić. Ale dla Europy czcza fama o wspaniałomyślności Cara, o jego liberalnych zamiarach, cywilizacyjnych planach, — była zasłoną, która jej światło prawdy zaciemniała— dla Europy potrzeba było odmownej odpowiedzi gabinetu petersburgskiego, żeby przekonać ją o słuszności naszej sprawy i o możności rozstrzygnięcia jej tylko na drodze oręża.

Rosya spodziewając się wojny zbroi się na dobre. Pobór ogromny tegoroczny już uskuteczniony. Rekrutów przysyłają do nas— jest już ich dosyć w cytadeli na załodze. Fortece swoje wzmacnia Rosya, a nowy pobór, jak nam donoszą z Petersburga, nakazany po 15 ludzi z tysiąca dusz ma być niedługo wzięty. Oprócz tego 9 z tysiąca do pospolitego ruszenia (opołczenia). Te nadzwyczajne środki zwrócone są przeciwko ewentualności wojny z trzema mocarstwami, jeżeli zaś mocarstwa prędko nie pośpieszą nam w pomoc, środki te zwrócą się przeciwko nam i z pomocą Prus mogą nas w trudnem bardzo położeniu postawić. Jeżeli więc za notami mocarstw i za odmowną odpowiedzią Rosyi— nie pośpieszą prędko armie tych mocarstw, akcya dyplomatyczna trzech gabinetów obróci się na naszą niekorzyść i stanie się powodem naszej zguby. Zobowiązane są już więc mocarstwa do dania nam pomocy, do śpieszenia z ratunkiem szybkim przed przygotowaniami na wojnę z całą Europą przez Rosyą porobionemi, jeżeli wojna ta ma być dobrą, krótkotrwałą i skuteczną. Polska, jeżeli jakąkolwiek stroną broń do niej dochodzić będzie, może wielką armię wystawić, każdy karabin znajdzie żołnierza na ziemi polskiej, bo to walka ostateczna, bo to walka na śmierć i życie. Wojska więc zagraniczne będą tylko rzeczywiście pomocniczemi— ale pod ich osłoną tylko możemy w kraju wielką armię sformować. Walka długą być nie może— Carat za zjawieniem się w Polsce wojsk zagranicznych, w tym roku jeszcze z Polski ustąpić musi; nie ma bowiem tyle sił, żeby mógł ostać się przed najściem cywilizacyjnem Europy. Polska podkopała go, wycieńczyła, wyssała z niego soki żywotne — wiele pracy nie będzie potrzeba, ażeby usunąć go pod Uralskie góry ze środka Europy.

Donosząc o potyczce Supraślskiej wczoraj wspomniałem o przejściu kilkudziesięciu żołnierzy i oficerów kilku, na obronę powstania. Dzisiaj nam donoszą, że dezercya szerzy się, że coś podobnego miało miejsce na Podlasiu bliższem Warszawy, a z korpusu kadetów młodzież ucieka i śpieszy do nas. Z Petersburga uciekło do 130 kadetów, a z inżynieryi wojskowej 20. Za zjawieniem się pomocy zagranicznej, zdemoralizowana armia rosyjska, do reszty zdemoralizuje dezercyą, która wówczas stanie się ogromną. Co do naszych biednych jeńców, więźniów i rekrutów, to ich ciągle wywożą koleją do Rosyi w Orenburgskie stepy, do cyrkułu Kazańskiego i do Syberyi. Wywieźli ich już przeszło 2000. Partye przeznaczone do wywiezienia, przeprowadzane są w nocy przez Warszawę pod bardzo silną eskortą. Ludność zamknięta w domach, na ulicę nikomu wyjść nie wolno — tylko więc zdala przez szyby można żegnać braci w kajdanach do wojska nieprzyjacielskiego na wygnanie prowadzonych. W czasie przejścia przez Warszawę, nie pozwalają im ani rozmawiać, ani kaszlać, ani nawet brząkać kajdanami. W drodze wszędzie są pod strażą i wszędzie źle karmieni, najgorszego obejścia doznają. Ostatnia partya z cytadeli wyprowadzona, gdy przejeżdżała przez Inflanty, była z wagonów świadkiem pożaru Dubny, o wiorstę od stacyi kolei żelaznej odległego miasteczka — podpalonego przez posieleńców wojskowych i żołnierzy dnia 27 kwietnia. Zostawili Ojczyznę krwią oblaną, płomieniem pożarów oświeconą. Bóg by dał, żeby za powrotem zastali ją wolną od moskali, szczęśliwą i spokojną.

D. 1 maja blisko kolei peterburgskiej w okolicach Sokoł zaszła podjazdowa potyczka pomiędzy moskalami a powstańcami z oddziału Mystkowskiego. *Była dla nas pomyślna. Szczegółów o zwycięztwie* Taczanowskiego pod Pyzdrami (29 kwiet.) jeszcze nie mamy, słyszeliśmy że Taczanowski nominowany został przez Rząd Narodowy Naczelnikiem sił zbrojnych Województwa Kaliskiego; Lelewel zaś Naczelnikiem sił zbrojnych Województwa Podlaskiego; słyszeliśmy także że wyższą komendę nad dwoma województwami: Sandomierskiem i Krakowskiem, otrzymał podniesiony do stopnia jenerała pewien znany pułkownik. Słyszeliśmy także, że Komitet Centralny jako tymczasowy Rząd Narodowy, wczoraj pod dniem 3go maja, wydał dekret o zniesieniu dotychczasowej nazwy i o zmianie jej na nazwę Rządu Narodowego. Dekret jej szeroko motywowany, wykazujący podstawę szeroką rządu, bo uznanie całego narodu i w końcu powtórzenie w treści wybornego programatu Komitetu Centralnego. Prócz tego Rząd Narodowy wydał ważny bardzo dekret o juristicium i ważniejszy jeszcze ogłaszający sposób postępowania z ludźmi, którzy pośrednio lub bezpośrednio rękę przyłożą do nakazanego przez carski rząd na Litwie sekwestru. Ważne te postanowienia, są dowodem czynności Rządu i bacznej jego na wszystkie potrzeby kraju uwagi. Wiara ludu miejskiego i wiejskiego w Rząd Narodowy jest już bardzo silną; powaga jego znaczną — już hr. Zygmunt Wielopolski który niedostał dymisyi jako prezydent miasta, oświadczył urzędnikom magistratu, że dwom rządom służyć nie mogą, że jeżeli nie chcą służyć rządowi cesarza rosyjskiego, on im da dymisyę. Tak więc te dwa rządy stoją naprzeciw siebie, obok siebie rezydują i wykonywają swoje czynności; jeden Narodowy rośnie w potęgę, zdobywa ufność, wiarę i siłę; drugi cesarski codzień jest słabszy, codzień bardziej zdradzają go własne jego narzędzia.

Słychać, że Berg wyjeżdża, że W. Ks. Konstanty zostaje, że na miejsce Berga ma przyjechać Suworow, że Margrabia znowuż jest silniejszym i t. p.

Na Podlasie z Warszawy, z powodu jakiegoś wydarzenia w wojsku tam konsystującem, wyszły w największej tajemnicy dwa bataliony grenadyerów.

Kolej warszawsko - wiedeńska za Piotrkowem i telegrafy przy niej znowuż zostały popsute. W Wieluńskiem miało przyjść do nowej bitwy.

Z Prus Zachodnich 3 maja.

λ Podczas gdy po dziennikach kursują już głuche wieści o zaczepno-odpornem przymierzu Prus z Rosyą, podczas gdy zaprzeczana przez urzędowe pruskie organa konwencya z 8go lutego trwa w całej sile, jak to wyliczane w *Czasie* tylokrotne przekroczenia granicy Kongresówki przez wojska pruskie dowodzą, a świeżo najwątpliwszych przekonać musiał przemarsz z bronią wojsk moskiewskich przez terytoryum pruskie po bitwie pod Nowąwsią w Kujawach i ich zakwaterowanie w Inowrocławiu; postępowanie rządu pruskiego w obec polskich swoich poddanych zbliża się szybkiemi krokami do pierwowzoru swego ideału, do barbarzyństwa moskiewskiego. Zamiast swobód konstytucyą nam zagwarantowanych, znosimy najwyszukańszy ucisk systemu policyjno-wojskowego. Wymieniane bowiem po poznańskich i pruskich naszych dziennikach bezprawia i gwałty żołdactwa i urzędników nie są to wybryki pojedynczych indywiduów, ale z góry wskazane, a przynajmniej dozwolone i znoszone postępki.

Dotychczas można było jeszcze donosić gazetom naszym o wydarzających się bezprawiach podrzędnych organów. Dziś nam i ta pociecha odebrana. Prasa nasza narażona na ciągłe konfiskaty i procesa, ma skrępowane ręce. Nasze zwłaszcza dzienniki w Prusiech Zachodnich dyszą zaledwie i zmuszone są do jak największej ostrożności. Za *Nadwiślanina* odsiaduje karę więzienia p. Danielewski; Wysoczyński uszedł kilkomiesięcznego więzienia ulotnieniem się do Kongresówki, p. Gółkowski, starzec 80 letni i sparaliżowany, osądzony na rok więzienia zaledwie dwustu talarami okupił sobie wolność leżenia w łóżku w własnym domu, już nowy proces ma o zdradę stanu w Berlinie, jako nakładca *Nadwiślanina*, wspólnie z p. Dyamentem, jako zastępcą redaktora. Dnia 16 maja odbędzie się termin tych panów przed berlińskim **kamergerichtem**. Dyament już od początku śledztwa tj. od 7go stycznia r. b. siedzi w więzieniu. Teraźniejszy redaktor *Nadwiślanina* i *Przyjaciela Ludu*, p. Chociszewski, młody człowiek z poznańskiego, znany w literaturze ludowej podobno pod imieniem Tworzymira, jest także oskarżony o zbrodnię stanu za artykuł w *Przyjacielu Ludu* o Janie Kilińskim. Dotąd *Nadwiślanin* pod redakcyą jego unikał szczęśliwie konfiskaty; tymczasem w tych dniach zabrano jeden jego numer. Pismo to było zrazu lokalne pruskie i miało około stu abonentów; później przez Danielewskiego wzbiło się na wyższe nieco pole i doszło do tysiąca abonentów. Po rozmaitych aberracyach, a mianowicie zbyt chciwem zajmowaniu się skandalami poznańskiemi, p. Chociszewski potrafił ująć je w karby i podnieść, jest bardzo czytanem, jeżeli się nie mylę, liczy teraz około 1800 abonentów w Prusach Zachodnich i średnich warstwach Poznańskiego; postradało ono atoli dawne swe małe lecz nie złe artykuliki wstępne; ale zawsze i teraz znaczne oddaje usługi. Pismo to jest solą w oku dla Niemców tutejszych, którzy znając wielki nader brak w prowincyi naszej ludzi zdatnych do pióra, sądzą, że przez więzienie redaktorów przygniotą pisma nasze. Lubo mamy nadzieję, że te rachuby omylą naszych cywilizatorów, nie możemy przeto brać za złe obecnej redakcyi *Nadwiślanina*, że nader niechętnie przyjmuje doniesienia o postępowaniu Prusaków w obec poddanych polskich i odsyła nas, abyśmy udawali się z doniesieniami do gazet poza granicami Prus wychodzących. Policya bowiem i sądy tutejsze każdy opis chociaż najprawdziwszego bezprawia siły wojskowej umieją wydedukować, jako publiczne głoszenie i rozszerzanie zmyślonych i przekręconych faktów, które zdolne są podać urządzenia państwa i rozporządzenia władz powszechnej nienawiści" i na mocy § 101 pruskiego prawa karnego, karać dwuletniem więzieniem, a przynajmniej często powtarzaną konfiskatę dziennika przyprawić go o materyalne straty i szkody.

Życie nasze w Prusiech nie koncentruje się jak poznańskie w jednem środkowem mieście. Naprzód już Wisła przedziela prowincyę pruską na dwie mało ze sobą komunikujące krainy: wschodnią i zachodnią; ale i w powiatach po prawej stronie Wisły leżących brak komunikacyi oddala i dzieli już i tak szczupłe zastępy polskości w naszych stronach. Jedni odbywają interesa w Toruniu, inni w Chełmnie, inni w Grudziądzu, Gdańsku, Tucholi, tak że najzupełniejsza tu z naszą szkodą panuje decentralizacya. Wprawdzie uważamy nominalnie Chełmno za stolicę polskich mieszkańców Prus zachodnich, ale miasto to niepołożone nad koleją, bez mostu nad Wisłą, omijam nawet przez trakt toruńsko - grudziądzki, niepołączone bezpośrednim kursem pocztowym z Brodnicą, miastem także dość polskiem, leżąc na uboczu niezdolne jest stanowić punktu środkowego naszego życia. Dodajmy jeszcze, że stolica biskupia naszej dyecezyi chełmińskiej, około której jeżeli nie wprost polskie, to przynajmniej katolickie grupują się żywioły, znajduje się na wsi, w Pelplinie, po lewej stronie Wisły, a damy wam dostateczny pogląd na rozstrzelenie, w jakiem się znajdujemy.

Mimo te wszystkie przeszkody, życie polskie budzi się w Prusach. Pisma bieżące, towarzystwa rolnicze, biblioteczki ludowe, chociaż to wszystko niedołężne jeszcze i w zawiązkach prawie, świadczą o ruchu narodowym, o którym tu przed 15 laty jeszcze było zupełnie głucho. Niemcy tutejsi, a mianowicie urzędnicy, którzy dawniej tutejszych Polaków *per non sunt* traktowali, dziś nabywają świadomości o naszej egzystencyi, lubo ta ich świadomość dopiero się nienawiścią objawia, wymierzoną na żywioł, który już wymarłym i zatartym być tu mniemali. Kupcy niemieccy od czasu powstania zwłaszcza zaczynają oswajać się z myślą niepodległej Polski, ale biurokracyą straszy wiecznie widmo złowrogie zwyciężającego powstania.

Zaraz z wybuchem polskiej walki o niepodległość, na początku lutego b. r. na żądanie brodnickiego landrata, p. Younga znanego z policyjnego usposobienia jeszcze z Frankfurtu nad Odrą, zkąd go do Brodnicy przeniesiono, i na życzenie chełmińskiego landrata, p. Schötera, reakcyonisty i dość ograniczonego człowieka, sprowadzono wojsko w te strony, rozpoczęto rewizye i aresztowania. Uwięzionych później puścili, jako niewinnych, rozumie się bez najmniejszej satysfakcyi. X. Tarnowski z Wabcza, Sampławski z Zaskocza siedzieli tak kilka tygodni niewinnie. Kilkadziesiąt osób za paszportami jadących schwytano jako podejrzanych o emisaryuszostwo, i potrzymawszy ich parę dni puszczono.

Od czasu znanego zapuszczenia się landrata Younga na sędziego Łyskowskiego zwolniało nieco prześladowanie, ale teraz na nowo rozwijać się zaczyna z powodu wyprawy przez Drwęcę do Kongresówki.

Zaaresztowano obywateli, przez których folwarki wyprawa ta w Prusiech jeszcze przechodziła, pochwytano także kilku podejrzanych w niej o udział. Do Ryńska, mieszkania p. Iłowickiego przysłano 25 żołnierzy, dla tego jedynie, iż wieść głosi, że o pół mili od Ryńska wyprawa młodzieży pruskiej przeprawiała się polem.

Dnia 21 kwietnia gruchnęła wiadomość, że w nocy o godzinie 11 strzelali Polacy jadący na pocztę z Torunia do Brodnicy, blisko Pluskowęs. Rozumie się, że wnet sztafety, kuryery, telegrafy w ruch wprawiono w obec tak widocznego początku rewolucyi na ziemi pruskiej. Dla ostrożności posłano p. Sulerzyckiemu z Piątkowa 40 huzarów, dla tego że Piątkowo jest wsią w polskich rękach zostającą najbliższą od miejsca, gdzie owe strzały padły. Tymczasem wydało się, że owe strzały złowieszcze puścili niemcy posiedziciele pp. Möller z Pluskowęs i Schrenfeldt z Kiełpia. Mimo to huzary goszczą w stajniach p. Sulerzyckiego, który nie wie gdzie swój inwentarz pomieścić.

Obywatelom polskim prawie wszystkim poprzesyłano w dom żandarmów, którzy pod pozorem prowadzenia kontroli obcych szpiegują i śledzą kroki obywateli osiadłych i w raportach swych landratom donoszą.

Bójki i napaście żołnierzy na spokojnych mieszkańców zaczynają być powszednią strawą. W poniedziałek 27 kwietnia szedł ze Świecia do Turzna wioski pod Toruniem stary człowiek, były inspektor w dobrach hr. Czapskiej z Bukówca, nazwiskiem Edward Jakubowski. W Chełmnie poradził mu jakiś podejrzany niemiec furmankę także niemiecką, z którą się też ów Jakubowski w dalszą podróż zabrał. Towarzystwo na wozie spotkał nienajmilsze, gdyż kilku z nim jechało żołnierzy pruskich, którzy po niemiecku rozprawiali złośliwie o polskich psach itp. Jakubowski milczał. Przejeżdżając około karczmy przy szosie ku Chełmży położonej zesiedli żołnierze z furmanem, a Jakubowski podążył dalej. Ledwo uszedł kilkadziesiąt kroków, żołnierze dognali go, a wyzywając najokropniej zbili, posinili, z pieniędzy, papierów i obuwia obrali i na pół nieżywego na drodze zostawili. Widzicie, iż żołnierz pruski walczy o lepsze z moskiewskimi!

W Chełmnie znajduje się gimnazyum katolickie, w którem dużo jest uczniów polskich. Także i dyrektor tego zakładu p. Łożyński jest rodem Polak. Pan Łożyński jest człowiek w wieku, niewdający się w politykę i zajmujący się li łaciną i greczyzną. Szanowany jest przez wszystkie wyznania i narodowości, a zasługi jego sama władza przełożona uznawała. Gimnazyum to nie daje spać chełmińskiej biurokracyi. Landrat Schröter doniósł do ministeryum, iż młodzież gimnazyalna uczy się strzelać, chodzi z rewolwerami do klasy i wnosił o rozwiązanie zakładu, a przynajmniej klas wyższych. Na rozkaz ministra zjechał radca szkolny Dillenburger z Kwidzyna do Chełmna, zarządził śledztwo, lecz przekonał się, iż doniesienie p. landrata niezgodne z prawdą.

Nieustający w usiłowaniach nieprzyjaciele tego zakładu skorzystali z świeżej wyprawy zbrojnej do Kongresówki, aby znowu zaszkodzić temu instytutowi, piszą więc po gazetach, że w wyprawie tej brali udział gimnazyaści. Na zapytanie naczelnego prezesa z Królewca odpowiedziało kolegium nauczycielskie chełmińskie, że żaden z obecnych uczniów tego gimnazyum z miasta się nie ruszył.

Tymczasem nieprzyjaciele tego zakładu w pomysłach niewyczerpani. Napisano list czerwonym inkaustem, podpisano „Gymnasialcomité" i posłano landratowi. List ten doskonale napisany po niemiecku zawiera obelgi na landrata i obiecuje temu urzędnikowi śmierć od stryczka na 6 maja. Nie ulega najmniejszej wątpliwości, gdzie źródło tego pisma, że tylko zawdzięcza pochodzenie nieprzyjaciołom instytutu; pan landrat upiera się jednakże przytem, że go pisali gimnazyaści; z tego powodu zarządzono znowu śledztwo w gimnazyum. Na dobitkę zakazano uczniom tym nosić rogatywki; czy Warszawianie nie mogą powiedzieć: „tout comme chez nous"?

Nie dosyć na tem egzystencya jakiegoś „Gymnasialkomité" rewolucyjno-polskiego nowe wzbudziła domysły: czy się pod tem nazwiskiem nie kryje analogiczny warszawskiemu jaki „Komitet Centralny". *Nord. allg. Ztg* donosiła też zaraz, że u nas tu działa jakiś komitet bezimienny terroryzujący ludność— to wszystko w prowincyi, którą niemcy i rząd uznawali za czysto-niemiecką!!

Na koniec donoszę wam, iż chłopi kaszubscy w parafii Sianowskiej nie daleko Baltyka niezadowolnieni szczupłością *Przyjaciela Ludu* zapisali sobie *Czas Krakowski.*

Berlin 7 maja.

♁ Nagromadziło się tyle materyału w sprawie polskiej, że od kilku dni szpalty dzienników zapełnione są głównie jego przedrukiem, podając go w miarę ważności dokumentów już dosłownie już w krótszych lub dłuższych wyciągach. Jest to najprzód zbiór aktów i korespondencyj dyplomatycznych, przedłożony urzędownie parlamentowi angielskiemu. Przybywa do niego prawie równocześnie ogłoszenie not trzech mocarstw wystósowanych do gabinetu petersburgskiego i odpowiedzi na nie tegoż. Dołączają się noty szwedzka, hiszpańska, włoska, i odpowiedzi na nie. Dodajmy do tej masy aktów dyplomatycznych sprawozdania z świeżych obrad Izby poselskiej nad wypadkami zaszłemi w Inowrocławiu, w skutku wparcia oddziału wojska rosyjskiego do Prus; wreszcie bieżące wiadomości z teatru wojny i liczne korespondencye z różnych stron Polski i Rosyi. W obfitości tego materyału giną prawie wszystkie inne doniesienia polityczne. Jest to dowodem politycznej ważności spawy polskiej, skoro cała uwaga rządów, dyplomacyi, prasy europejskiej, nią się tak szczegółowo zajmuje. Nie są to jeszcze czyny, ale też nie same czcze słowa.

Dokumenta ogłoszone przez rząd angielski, mianowicie znajdujące się pomiędzy niemi korespondencye ambasadorów angielskich w Petersburgu, w Berlinie, w Wiedniu, osnowane na rozmowie z naczelnymi ministrami trzech interesowanych rządów, przynoszą sprawie polskiej niepoślednią korzyść, raz, że rozdzierają bez żadnego względu i skrupułu tajemniczą zasłonę, którą najważniejsze szczegóły akcyi dyplomatycznej były dotąd mniej więcej pokryte; powtóre, że podane do wiadomości publicznej prawie równocześnie z odpowiedziami gabinetu rosyjskiego, służą za wyborny komentarz do należytego tychże ocenienia, nie dozwalając im nikogo łudzić, prócz tych, którzy w dobrej lub złej myśli poddają się dobrowolnie takowemu złudzeniu, i pragną w niem i drugich utrzymać. Dla Polaków w szczególności, ogłoszenie dokumentów angielskich ma tę nieocenioną wartość, że im odsłania jak na dłoni nie tylko całe obecne stanowisko trzech północnych mocarstw w obec ich narodowej sprawy, lecz i najskrytsze osobiste usposobienie naczelnych ministrów każdego gabinetu.

Z tych względów publikacya angielska, zrywająca śmiało i otwarcie z dawnemi konwencyonalnemi formami i względami dyplomatycznemi, sprawiła niezawodnie przykre wrażenie na gabinetach, które sztukę rządzenia światem przenoszą w sfery jakiejś nadludzkiej opatrznej mądrości, niedościgłej rozumowi wielkiego tłumu. Takiego wrażenia doznał przynajmniej tutejszy gabinet. Zdradziła je naiwność prasy feodalnej. Nie dziwmy się takiemu zapomnieniu się. W namiętnem uniesieniu nie wiemy zwykle co mówimy i robimy. P. Bismark, który sam nie wiedząc jak, wyrósł był niedawno temu w prasie, w adresach, w dytyrambach feodalnego junkierstwa pruskiego na olbrzyma pomiędzy współczesnymi mężami stanu Europy, p. Bismark przedstawia się w pomienionej publikacyi angielskiej w tak mikroskopicznej postaci, że z wyjątkiem *Kreuzzeitung* i spółki, nie masz w całej prasie pruskiej jednego organu, któryby go palcem nie wytykał, przejęty boleścią i zgrozą, że takich zdolności i usposobień minister, trzyma w swem ręku losy kraju całego.

Cóż ma Polak mówić o usposobieniu, nie powiem rządu pruskiego, bo takowego usposobienia nie śmiałbym przypuścić w żadnym cywilizowanym rządzie europejskim, ani w tureckim, ani nawet w dzisiejszym rosyjskim, lecz o usposobieniu p. Bismarka, który posłowi angielskiemu p. Buchananowi dowodził, że, wedle zapatrywania się pruskiego, cesarz Aleksander zawiele już od dwóch lat dla Polski uczynił, i że przez to spowodował tylko obecne powstanie; że przez cały ten czas wpływ gabinetu pruskiego skierowany był przeciw reformom zaprowadzonym w Polsce, i że również w przyszłości jak i obecnie Prusy w tym tylko kierunku działać będą, aby Polska nie otrzymała żądanej autonomii, lecz aby system cesarza Mikołaja nanowo był w niej przywrócony.

Wstrzymuję się od wszelkich uwag nad takiem usposobieniem męża stanu, stojącego na czele rządu państwa inteligencyi. Przeczucie Polaków nie omyliło się tą razą. Zaraz po wstąpieniu cesarza Aleksandra na tron, kiedy mówiono o przybyciu jego do Warszawy i o wielkich reformach politycznych, które ma dla Polski ogłosić, i następnie kiedy przybył i z tych wszystkich obietnic nie nie było, oprócz pamiętnego frazesu „żadnych marzeń"; wtenczas już głos publiczny zwalał na Prusy winę tego zawodu. Podejrzenie to wzmogło się przed dwoma laty w początkach ruchu narodowego, kiedy wielkorządca Muchanow wyniósł się tajemnie z Warszawy i na Berlin wziął drogę, udając się do Petersburga. Była chwila wahania się w rządzie rosyjskim. Toczyła się wyraźna walka stronnictw w gabinecie cara. Nastojaszcze, moskiewskim sposobem postanowiono ukoić naród polski pozornemi reformami. Lecz co z narodem moskiewskim da się zrobić, nie da się z narodem polskim. Komedya reform nie udała się. Aktorzy jej zmuszeni zostali do przyjęcia roli bohaterów krwawej trajedyi wprowadzonej na scenę przez sprzysiężonych z sobą junkrów berlińskich i petersburgskich. Konwencya 8 lutego miała im zapewnić ostateczne nad Polską zwycięztwo. Sprzysiężeni schwytali się w własnych sidłach. P. Bismark uwikłał się pierwszy w indagacyi prowadzonej przez p. Buchanana, i z trwogi czy z pomięszania wygadał tajemnicę stanu, dążność dotychczasowej polityki pruskiej wobec Polski.

Dziś p. Bismark stoi widomo dla każdego pod pręgierzem opinii publicznej. Półurzędowy dziennik jego zaprzeczył, że p. Bismark nie usiłował skłonić gabinetu austryackiego do przystąpienia do konwencyi 8 lutego. Z ogłoszonych dokumentów angielskich dowiadujemy się przez usta hr. Rechberga dwukrotnem wyznaniem, że istotnie tak było. P. Bismark wiedziony był w tem usiłowaniu myślą podobnej mikołajewskiej restauracyi względem Europy, jak względem Polski. Odbudowanie polityki ś. przymierza było, jest i będzie głównem jego zadaniem. Że dotychczas nadziei osiągnięcia tego celu nie stracił, świadczą o tem wszelakie usiłowania dążące do porozumienia się z Austryą, świadczy junacka buta prasy feodalnej i militarnej zwracająca się głównie przeciw bonapartystowskiej Francyi.

Dość dziś na tem. Są inne punkta w dokumentach angielskich, które nie mniejszą mają wagę jak powyższe.

Paryż 4 maja.

Monitor nie ogłosił dotąd odpowiedzi księcia Gorczakowa, pomimo że uczynił to *Journal de St. Petersbourg.* Skarżą się na to dzienniki. Najpewniejsze szczegóły o tej odpowiedzi doszły nas z zewnątrz. Pokazuje się, że książę Gorczakow nie wyraził wcale, jak doniosła *Presse,* gotowości użycia później wdania się Zachodu, lecz owszem obwiniał Zachód o burzenie Polski. *La France* utrzymuje, że odpowiedź jest dobra dla tego, że przyjmuje układy. Inaczej sądzą *Patrie, Opinion Nationale,* a nawet *Débaty. Débaty* widzą wojnę. *Opinion Nationale* wykazuje, że odpowiedź księcia Gorczakowa jest prostą odmową i radzi odwołać ambasadorów. *Patrie* wykazuje, że Moskwa zwleka i namyśla się, że uważa Polskę za kraj zawojowany, który rok 1830 rozdarł traktat 1815 r., że chce mu dać sam pokój a nie wolność. Jeżeli tak jest, dodaje dziennik, Europa powinna uważać Polskę za niezwiązaną niczem z Rosyą i uważać ją za wojującą, a okrzykiem: Polska wolna albo Europa niepokojona! *Nation,* która jest często dobrze informowana, twierdzi, że odpowiedź księcia Gorczakowa, chociaż zła, ułatwi ułożenie sprawy polskiej na drodze pokojowej.

Świat rządowy jest niezadowolony z odpowiedzi księcia Gorczakowa, ale ponieważ odpowiedź przyjmuje układy, rozumie się pozornie, rozwiązanie naszej sprawy przewlecze się i może wywiąże się kongres. Pan Drouyn de Lhuys znosi się obecnie z Anglią i Austryą dla oznaczenia dalszego postępowania. Wczoraj minister ten miał rozmowę z lordem Cowley i księciem Metternichem. Rząd francuzki ma czuć potrzebę pośpiechu i decyzyi, choć jedna wysoka osoba miała raz rzec: „tam będzie Polska, gdzie będzie powstanie." Decyzyi rządu francuzkiego wygląda z nadzwyczajną niecierpliwością Szwecya. Jeden list prywatny pisany ze Sztokolmu, po zapytywaniach: czy Francya się decyduje? czy i tego razu obłudna Moskwa się wywinie? woła: „elle est glissante cette bête feroce!" okrzyk ten nie jest poprawnie francuzkim, ale jest malowniczem. Moskwa jest śliska jak żmija, przesuwająca się między palcami. Szczęściem zna ją Cesarz. Cesarz od niejakiego czasu nic nie mówi na dworze. Jedzie nieraz do St. Cloud lub Wersalu i nie otwiera ust do dworaków, którzy pragnąc pokoju, są przeciw wszelkiej wojnie, a zatem przeciw nam. P. Henessy jest zadowolony z posłuchania, które otrzymał u Cesarza.

Union odpowiedziała na memoryał rosyjski ogłoszony w *Nord.* Mówiliście, słowa są jego, że kongres paryzki nie podniósł głosu za Polską, że ją ostatecznie pogrzebał; schowaliście w kieszeń obietnice księcia Orłowa, oszukiwaliście Polskę i Zachód; wywołaliście powstanie, a teraz żalicie się na podszepty przychodzące z zagranicy. Sprowadziliście sytuacyę, która was może zrujnować, sprowadziliście ją sami, przez wasze pyszne zaślepienie.

Wszystkie mocarstwa, nawet Belgia i Turcya, są z Zachodem w sprawie polskiej. Porta pośle w tym względzie niebawem stosowną depeszę. Włochy pragnące swego uzupełnienia, są baczne, ale są w gruncie za Polską, a raczej są z Francyą i każdy wie, że w razie wojny, gotowe są dać korpus jenerała Cialdiniego, liczący 30,000 ludzi. Tylko Prusy są przeciw nam, swym dawnym suzerenom. Oddaje to sprawie naszej nie małą usługę. P. Drouyn de Lhuys miał rozmowę z hr. Goltz z powodu zwrócenia Moskali przerzuconych na terytoryum pruskie. Sądzą, że księżna pruska przybyła do Paryża, jak tu mowią, dla złagodzenia tego położenia. Cesarzowa była u niej onegdaj, a wczoraj udała się z nią do Wersalu i na wyścigi konne w parku bulońskim. Cesarz dał wielki bal dla tej pani. Mówią, że księżna przywiozła projekt zakończenia sprawy polskiej, czyniąc z Kongresówki kraj feudalny z dożywotnim wicekrólem, mianowanym przez Rosyą. Projekt ten się nie utrzyma, bo jest niedostatecznym.

Gabinet angielski, jak to donoszą depesze lorda Russella, idzie lepiej, niż można się było spodziewać. Pchają go do tego meetingi popularne i życzliwe dla Polski i dla Francyi. Arystokracya angielska, trzymając się traktatu 1815 i koalicyi, jest dla nas zimną. Toż samo dzieje się w Szwecyi. Izby mieszczańska i włościańska, oświadczyły się onegdaj w Sztokolmie gorąco za nami i za wojną, kiedy Izba szlachecka i duchowna oświadczyły się bardzo zimno. Pewnem jest, że dwór szwedzki jest za Polską, że pała głęboką nienawiścią do Rosyi.

Ajenci angielscy, wracający z Polski, przesuwają się jeden po drugim przez Paryż i śpieszą do Londynu. Docierają oni do oddziałów powstańczych i wiedzą o wszystkiem. Ajenci ci wyrażają się dobrze o naszem powstaniu, o jego trwałości i wyrzucają tylko powstańcom, że puszczają na wolność jeńców moskiewskich. Skoro nie ma możności ich trzymania, radzą oni ich zabijać, jak Napoleon I zabijał jeńców pod Akrą. Język ich jest dowodem szlachetności ze strony naszego powstania a barbarzyństwa ze strony Moskwy. Powodzenia naszego powstania, unoszą tu ciągle wszystkie serca i umysły. Wszyscy rodacy bawiący we Francyi i Anglii, słuchają rządu narodowego i wykonywają jego rozkazy. Polityka osobista i sekciarska, zniknęła i wzięła górę polityka narodowa. Pokazał to obchód dnia wczorajszego.

Na giełdzie paryzkiej, tak zwana partya niemiecka sprzedała onegdaj papiery. Widziała ona wojnę. Dziś nie kupowała, ale już nie sprzedawała. Widzi ona, że skutecznie lub nie, układy o Polskę przeciągną się.

Pewnem jest, że księstwo Walii przybędą około 20go t. m. do Francyi i że Cesarz wyjedzie na ich spotkanie do Cherbourga. Ma także przybyć do Paryża król portugalski. Książę Napoleon jest jeszcze we Włoszech, ale może się udać do Stambułu. Włosi są za Polską, choć im żal, że sprawa polska oddaliła od ich sprawy europejskie umysły.

Na wystawie sztuk pięknych znajdują się obrazy panów Kaplińskiego (szlachta i lud polski) i Chlebowskiego (płacz Kochanowskiego nad córką Urszulą). P. Kapliński dostarcza do Illustracyi paryzkich rycin przedstawiających sceny z powstania polskiego.

Wiedeń 8 maja. Czytamy w *Gén. Korrespondenz.* co następuje: „List z Rzymu do frankfurckiej *L'Europe* wspomina jeszcze raz o dawniejszej dotąd dostatecznie już powtarzanej wiadomości a tyczącej się listów, które Papież pisać miał w sprawie polskiej do cesarzów austryackiego i francuskiego. Rzeczona korespondencya rzymska do *L'Europe* zwala winę za to, że listy owe nie poszły na miejsca przeznaczone, na przeciwne zamiarowi temu zabiegu austryackiego posła barona Bacha. Prawda na tem nie zyskała; a możemy zapewnić, że Austrya pod żadnym względem nie uważała za rzecz potrzebną udzielać w jaki bądź sposób rad w Rzymie; owszem, szła zawsze za przekonaniem, że doświadczona mądrość Ojca św. będzie umiała znaleść dobrą drogę w sprawach i interesach katolickiego kościoła."

Tażsama *Gen. Korrespondenz* dowiaduje się, że najważniejsza część reskryptów siedmiogrodzkiej nadwornej kancelaryi tyczącej się sejmu siedmiogrodzkiego, odesłano już do gubernium w Klausenburgu. Ogłoszenia prowizorycznej ustawy wyborczej dla nastąpić mającego sejmu, tudzież reszty odnoszących się doń najwyższych postanowień spodziewać się można w ciągu tych dni.

Pismo tygodniowe Schuschelki *Reform* pisze z powodu odpowiedzi rosyjskich, w tych krótkich słowach: Zgadzamy się ze zdaniem półurzędowem (*Gen. Korrespondenz*), które zapewniało, że odpowiedź rosyjska nie pogorszyła sytuacyi. Zawiera ono wyznanie, że sytuacya była złą i nadal złą pozostała."

Królestwo Polskie.

Jako nowy dowód tylokrotnie zaprzeczonej a jednak rzeczywiście obowiązującej konwencyi prusko-rosyjskiej z d. 8 lutego, odbieramy z Włocławka wierzytelny z niemieckiego przekład listu jenerała pruskiego Lewalda w Inowrocławiu do jenerała rosyjskiego Masłowa w Włocławku, zawiadamiający tego ostatniego o wejściu w granice pruskie oddziału majora Nelidowa, wpartego w d. 26 kwietnia przez powstańców pod Nową-Wsią. Oto jest pomieniony dokument:

Do JW. Naczelnika wojennego drogi żelaznej warszawsko-bydgoskiej, jenerała-majora Masłowa w Włocławku.

Mam zaszczyt uwiadomić JW. Pana, iż oddział wojsk rosyjskich pod dowództwem majora Nelidowa, niemając dokładnych wiadomości o sile nieprzyjaciela, po spotkaniu się z tymże zmuszonym został przejść granicę pruską w liczbie 2ch rot piechoty i 100 kawaleryi. Miejsce przejścia granicy było we wsi Wojcinie *).

Powstańcy będąc wcześnie uwiadomieni o zbliżaniu się wojsk rosyjskich, zajęli w liczbie 4 do 5000 pozycyę między wsią Skulskiem a jeziorem Gopłem. Major Nelidow atakował powstańców około Nowej-wsi, lecz widząc przeważające ich siły, po zaciętej bitwie musiał się cofnąć i przejść granicę. Powstańcy podług powziętej od nich wiadomości, stracili około 200 ludzi.

Po przejściu wojsk rosyjskich za granicę, powstańcy zwrócili się ku miastu Koninowi, gdzie również atakowani byli przez wojsko rosyjskie, będące poprzednio pod dowództwem księcia Wittgensteina.

Mam zaszczyt prosić JW. Pana najuprzejmiej o wczesne zawiadomienie mnie o każdej wyprawie wojennej ku granicy pruskiej, abym był w możności, stosownie do okoliczności zawczasu wydać rozporządzenia.

Przytem oznajmiam, iż w oznaczonych poniżej punktach kwaterują osobne piesze i konne oddziały wojsk pruskich, a mianowicie:

w Prusach.	*w Polsce.*
w Opokach, naprzeciwko	Służewa
w Louisenfeld (Dąbrowie)	Zakrzewa
w Chełmcach	Radziejowa
w Krumknie (Krzywe Kolano)	Skulska
w Wojcinie	Wilczyna.

Znajdujący się w tych punktach oficerowie, są obowiązani przyjmować wszystkie polecenia JW. Pana dla komunikowania mnie takowych.

Zostaję itd.

Dowódca 7éj brygady piechoty wojsk pruskich, jenerał-major, (podp.) *Lewald.*

Inowrocław d. 27 kwietnia 1863 r.

Prusy.

Dokończenie rozpraw z powodu interpelacyi Carlowitza na posiedzeniu z 4go maja.

Minister spraw wewnętrznych hr. *Eulenberg* kończy swe oświadczenie:

W ogóle chciałbym przytem naprzód oświadczyć, że wypadek, w którymby rząd nie ufał sobie, iż może usprawiedliwić wydane rozporządzenia, w ogólności wydarzyć się nie może (zdziwienie). Jeżeli dawniej oświadczył był prezes ministrów, że nie sądzi aby było możliwem takie przekroczenie granic, to myślał on o innego rodzaju przekroczeniu, aniżeli obecne; w tym razie bowiem nie chodzi o samowolne korzystanie z pruskiego terytoryum, jeno oddział ten, z trzech stron otoczony, wyparto na nasze terytoryum. Rozumie się samo przez się, że faktu takiego ani przewidzieć ani naprzód oznaczyć nie można. Jeżeli więc nie rozbrojono żołnierzy, to nie można twierdzić, że podług prawa nastąpić powinno było rozbrojenie. Chodzić tu może tylko o wątpliwość, czy pozostawienie broni w tym danym wypadku, mogło wzbudzać jaką obawę. Oficer będący tam w służbie, pisze, iż spotkał moskali we dwu miejscach; zaalarmowane w skutek tego załogi pruskie, stanęły natychmiast na swych miejscach alarmowych. Jazda rosyjska zsiadła z koni, i odtąd nieopuszczało już wojsko pruskie rosyjskiego oddziału, który sprawował się wzorowo. — Co się tyczy jeńców, rzecz tę załatwia raport przezemnie odczytany. Honorowego konwoju nie dawano rosyjskiemu wojsku; był to konwój wojskowy dla dania potrzebnej ochrony. Co do kwaterunku oświadczam, iż nie żądano go na podstawie jakiej ustawy, albo rozkazu, jeno chodziło tu o kwaterunek taki, jaki miał miejsce w razach, kiedy ranni powstańcy przechodzili granicę. A ponieważ, jak już powiedziałem, rząd nie ma wiadomości o jakiejkolwiek przeciw temu protestacyi, przeto muszę tymczasem przypuszczać, że postępowano sobie w całem tem zdarzeniu z największem uwzględnieniem i łagodnością."

W końcu odczytuje minister jeszcze tę część raportu, w której jest mowa o staraniach około wynalezienia tymczasowego dla rannych lazaretu.

Izba uchwala dyskusyą nad sprawą poruszoną. Kilkunastu posłów zabiera głos, następują żywe rozprawy.

Najpierw odzywa się poseł Sybel w te słowa: P. minister mógł cały szereg podniesionych w interpelacyi okoliczności obciążających, uważać za bezzasadne na podstawie przesłanych mu raportów. Przytoczył także, że rozbrojenie obcych na terytoryum pruskie wkraczających wojsk, prawem nie jest przepisane. Jestto prawdą, biorąc rzecz ze stanowiska nadanych praw krajowych, ale niesłusznością ze stanowiska powszechnie uznanych ustaw międzynarodowych. P. minister nie powiedział nam, co się stało z owymi 400—500 moskalami, co przeszli na nasze terytoryum. Według znanych w tym względzie doniesień, odprowadzono ich zbrojnych do granicy polskiej, aby znów dalej toczyli walkę. Takie postępowanie stwierdza międzynarodowy charakter wypadku, który sprzeciwia się uchwałom tej Izby a w rażącej sprzeczności jest z interesami naszego państwa. (bardzo słusznie). Wyrazu: „konwencya" nie wspomniał p. minister; zatem nie wiemy, czy postępowanie to jest skutkiem konwencyi, czy dowodzi ciągłego jej trwania. Ale sam fakt zawiera w sobie bezpośredni faktyczny stosunek przymierza między Prusami i Rosyą; było to więc patryotyczne ze strony posła Carlowitza postanowienie, jeśli wezwał Izbę do oświadczenia się, że niema żadnego udziału w faktycznem przymierzu z rosyjskim rządem przeciw polskiemu powstaniu. (Przyznanie) Żywiąc najgorętsze życzenia dla całości i dobra naszej ojczyzny, uważam tem bardziej za potrzebne oświadczyć, że opuścić należy drogę nieograniczonego absolutyzmu, owę drogę, na której rząd zasiewa wiatr, a na której nietylko rząd, ale i kraj burzę zbierać muszą.

Dowodem takich zamiarów absolutyzmu, jest także ów wypadek Inowrocławski. Zresztą codzień prawie tak w zewnętrznych jak i wewnętrznych stosunkach, mamy dowody podobnego postępowania samowładnego; jednak nie tego, który pracował około wielkości Prus, podczas kiedy reszcie sił zbywało jeszcze na potrzebnym rozwoju, jeno absolutyzmu upatrującego swą siłę w postępowaniu przewrotnem i niesprawiedliwem, pomimo oporu całego świata, gdyż bez tego oporu świat cały może być silnym — absolutyzmu chcącego utrzymać się przy władzy pomimo że każdy krok jego jest niedorzeczny i niesprawiedliwy. Jeśli cofniemy się wstecz za wypadkami, krok za krokiem znajdziemy taki absolutyzm. Rząd twierdził, że w Poznańskiem pełno zapalnych żywiołów. Jeżeli tak jest, to zna przecież rząd stosowny na przytłumienie tych żywiołów środek: ogłoszenie stanu oblężenia. Pomimo to rząd przedsiębierze kroki, których według zwykłych ustaw krajowych usprawiedliwić nie można, a stanu oblężenia niezaprowadza. Chce więc przez to dać dowód, że rząd silny nie troszczy się o coś takiego jak prawne podstawy. Podobnie rzecz się ma z kwestyą finansową: chociaż gotowość do wojny wymaga pieniędzy, chociaż sejm obraduje, to przecież rząd nie myśli o przedłożeniu potrzebnego na to budżetu. Ale rząd silny robi właśnie to, co mu się podoba, a przez to pokazuje, że jest silnym. Mąż stanu, który przez 10 lat uchodził za obrońcę konserwatywnej polityki w całej Europie, Guizot, powiedział, że nad absolutyzm nie masz gorszej szkoły rządowej; ponieważ absolutyzm może robić w kraju co mu się podoba, sądzi przeto, że i na zagranicę wywierać będzie mógł swą samowolą; jeżeli ma siłę, to w wykonywaniu swej samowoli idzie aż do szaleństwa; jeźli słaby, buduje i obala według chwilowego upodobania. Ustęp ten napisany z powodu ostatnich rządów w Królestwie neapolitańskiem a przed złożeniem naszego teraźniejszego ministerstwa słowo w słowo zastósować się do rządu pruskiego (śmiech).

W sprawach wewnętrznych postępuje sobie rząd trybem rosyjskim, a więc za granicą w ten sam sposób chce postępować. Rzucono się w obecne zawikłania; jeśli z świadomością następstw to nie mam parlamentarnego wyrażenia na takie zmiany, jeśli na oślep, to nie znajduje parlamentarnego wyrażenia na oznaczenie politycznych zdolności takiego męża. Mowca wykazuje dalej właściwe zadania polityki pruskiej: Szleswik, Hesya, kwestya niemiecka, stowarzyszenie cłowe. Zadania te wszystkie potrzebują zgody z mocarstwami zachodniemi; a bez sympatyi Anglii i potrącając Austryę w ramiona Francyi o spełnieniu tych zadań myśleć nie można. W pośród takich stosunków zawarto konwencyę, która w 14 dni wywoła zagranicą uwagi upokarzające do żywego serce każdego pruskiego patryoty. W pośród takich stosunków napisał p. Bismark swą wyzywającą notę z 24go stycznia b. r. a w 14 dni potem stanął sam w obec całej Europy. To więc zastósować można słowa Guizota: „jeśli się jest słabym, to się buduje lub obala podług chwilowych wrażeń, bez wszelkiego planu". Dokąd trwa konwencya dotąd Prusy nie wyjdą z poniżającego położenia, którego końcem być może poddanie się Związkowi albo wtóry, ale jeszcze smutniejszy Ołomuniec. Jeżeli polityka wynikająca z konwencyi zawiera w sobie niebespieczeństwo wojny i zgniecenie Prus, a czyni niemożliwem zajmowanie się właściwemi prawdziwej polityki pruskiej zadaniami, naówczas obowiązkiem jest Izby odezwać się do rządu w te słowa: W słusznej sprawie chętnie damy krew i mienie; od niesłusznej odwrócimy się a odpowiedzialność niech spadnie na głowy tych, którzy stali się winni niesprawiedliwości. (oklaski).

Hr. Bethasy-Huc sądzi, że minister dostatecznie odpowiedział na interpelacyą; zresztą każdy rząd pruski prowadzić będzie tylko pruską wojnę, a każda Izba pruska dostarczy mu do niej potrzebnych środków. (Wrzawa w Izbie tak, że dalszej mowy rozumieć nie było można).

Poseł Gottszhewsky: Jeżeli każdemu dowódzcy zostawiono do woli, czy mają być rozbrojeni obcy żołnierze do Prus wkraczający, wówczas rozbrojenie nigdy nie nastąpi. P. minister nie wyjaśnił czy wojsku rosyjskiemu oddano jeńców, kiedy wracało do Polski. Są pogłoski, że między jeńcami byli i pruscy poddani. O kwaterunkach w Inowrocławiu minister nie wie, a tymczasem jest to fakt; wydział tamtejszy miejski zajmował się tą sprawą. Minister zaprzeczył istnieniu roskazu gabinetowego, ale nie powiedział czy nie istnieje w tym względzie inne rozporządzenie. Kwaterunki są ciężarem, wzywa więcc mowca rząd, aby zapobiegł takim krzywdom na któro narażeni są pruscy poddani.

Poseł Vincke sądzi, że Polacy większe okrucieństwa popełniają aniżeli żołdactwo rosyjskie (!), zapewne dla tego, że drży na samą myśl o Polsce niepodległej. Broni on kwaterunków; nie pochwala konwencyi, ale występuje przeciw większości w Izbie, bo polityka względem mocarstw zachodnich nie poniża Prus. Większość naumyślnie robi kłopoty rządowi, a popiera stanowisko zagranicą; dla tego nie życzy sobie aby większość przeszła do steru.

Poseł Malinckrodt broni rządu. Poseł Faucher nie uważa nierozbrojenia żołnierzy rosyjskich za naruszenie praw międzynarodowych; jednak wypadek ten wpłynąć powinien na instrukcye udzielane na przyszłość dowódzcom wojskowym. Wzorowe zachowanie się żołnierzy rosyjskich nie dziwi go, bo pobici żołnierze zwykle się dobrze zachowują a do tego pod eskortą pruską. Ale nierozbrojenie nie poprawia sytuacyi europejskiej, gdyż tym sposobem daje się możność pobitym zbierania się na neutralnem (?!) terytoryum; wojna więc nigdyby się nie skończyła.

Minister Eutenberg: rząd nieuważa zajść w Polsce za wojnę między Polską i Rosyą, jeno za powstanie przeciw sąsiedniemu przyjaznemu państwu.

Poseł Virchow broniąc większości przeciw Vinckemu oświadcza że rząd pruski najbardziej poparł sprawę polską; na dowód tego przytacza wiadomość przez dzienniki podaną, że kobiety polskie na seryo myślały o przesłaniu p. Bismarkowi wieńca wawrzynowego (śmiech).

Poseł Żółtowski (z Pleszewa) karci Vinckego za to, że wymienił nazwiska posłów (Bentkowskiego, Działyńskiego, Guttrego) za nim właściwa władza sprawą tą się zajęła. „Jest to rzecz niesłychana (żywe przyznanie); prócz tego przytoczył szereg faktów, których prawdziwości nie dowódł. Punktu kulminacyjnego doszła ta gadanina Vinckego w zdaniu, że w Poznańskiem wykonywane bywają wyroki śmierci na rozkaz prowizorycznego polskiego rządu. Sam p. minister spraw wewnętrznych zdziwił się na tę wiadomość p. Vinckego, gdyż o tem nic mu jeszcze nie doniesiono. Z tego jednego twierdzenia Vinckego wnosić można o prawdziwości innych.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 9 maja. Wczoraj uroczyste dla całego narodu polskiego święto Ś. Stanisława, obchodzonem było nabożeństwem na Zamku w katedrze, gdzie zwłoki tego świętego spoczywają, tudzież w kościele na Skałce, gdzie został zamordowanym. W dyecezyi tarnowskiej zaniechano niewłaściwie obchodzenia tego święta; jakkolwiek dyecezya ta stanowiła przed rozbiorem kraju część dyecezyi krakowskiej i liczyła się do Małopolski. Ztąd ten niezwykły widok, że za Wisłą nieobchodzono świątecznie dnia wczorajszego.

---

*) Zdaje się, że jenerał Lewald pomylił się tutaj co do nazwy miejsca.

— Przez tę parę dni mnóstwo przeprowadzono przez Kraków i przyprowadzono do Krakowa powstańców, przeznaczonych do internowania. Wielką ich liczbę umieszczono na Podgórzu w ujeżdżalni, małą część z dni poprzednich juz wywieziono do innych krajów koronnych. Gdy wczoraj prowadziło wojsko tych jeńców przez miasto, zrobiło się jako w dniu świątecznym, zbiegowisko, a i dzisiaj tłum ludu również towarzyszył takiemu pochodowi. Podobnież rano dzisiaj gdy odbywano kilkogodzinną rewizyę w hotelu Saskim, gdzie aresztowano dziewięć osób, podczas czego bramy hotelu były zamknięte, nagromadziło się wielu ciekawych, a z pośród tłumu dawało się słyszeć świstanie. Popołudniu znów prowadzono jakiegoś zbiega z wojska austryackiego. W tem rzucił ktoś kamieniem na konwój huzarski, a ten dał ognia do napastników. To powoduje nas do ponowienia przestrogi, iż wszelki zamach na wojsko może smutne pociągnąć następstwa, których z upragnieniem wyglądają chyba nieprzyjaciele kraju a w ogóle sprawy polskiej. Jeżeli już dawniej głoszono o tajnych ajentach moskiewskich, którzy namawiali nierozważnych ludzi do czynów gwałtu i niepokojów, to tem więcej dzisiaj pożądanym byłby dla nich wszelki w tej mierze zamach, bo to co się ich namowom nie powiodło, mogłoby się powieść pierwszemu lepszemu ulicznikowi.

— Otrzymujemy z Chrzanowa 8 maja następujący list ołówkiem pisany:

„Aresztowani powstańcy polscy upraszają szanowną Redakcyę Czasu o łaskawe umieszczenie w szpaltach swego pisma serdecznego podziękowania mieszkańcom miasta Chrzanowa za przyjęcie ich z prawdziwie polskiem sercem i polską gościnnością.“

— W d. 5 b. m. odbyło się zwykłe miesięczne posiedzenie Oddziału nauk moralnych w tutejszem Towarzystwie naukowem. Prezes zawiadomił, iż dawca 200 złr. na geografię dla szkół początkowych Dr Kański zgodził się na propozycyę Towarzystwa, aby gdy konkurs się nie powiódł, wyznaczyć z grona Towarzystwa jednego z członków do napisania takiej geografii.

Następnie sekretarz Oddziału hr. Jan Załuski zdawał sprawę w imieniu komisyi z pierwszego zeszytu słownika polsko-łacińskiego X. Antoniego Bielikowicza. Zdanie komisyi wypadło przychylne dla słownika, uważając takowy jako przydatny nietylko dla szkół gimnazyalnych, lecz nawet i dla praktycznego użycia księży, badaczów przyrody i tp. Oddział przychylił się do zdania komisyi, a uwagi przez członków swych poczynione przesłał autorowi.

Członek Tow. prof. Dr Mecherzyński odczytał początek nowej rozprawy swojej: „O reformie Akademii krakowskiej, przeprowadzonej przez Kołłątaja w epoce od 1780 do 1784.“ Odczytanie dalszej części rozprawy tej odłożono do następnego posiedzenia.

— Obliczono już szkodę, jaką skarb austryacki poniósł skutkiem przeniewierzenia się Krzyszkowskiego, urzędnika dochodów niestałych w Rzeszowie. Wynosi ona 204,961 złr. Jak wiadomo, Krzyszkowski dowiedziawszy się, że czekają na niego w mieszkaniu by go aresztować, zniknął bez wieści. Listy gończe opatrzone fotografią jego, nie ułatwiły dotąd jego schwytania. Żona i dzieci tego marnotrawcy zostają w biedzie, a wszyscy urzędnicy jego przełożeni, mają sobie potrąconą część płacy na pokrycie niedoboru przez jego przeniewierzenie zrządzonego. Niektórych urzędników tej dykasteryi przeniesiono także do innych krajów koronnych. Trzynastu sprzedawaczy tytoniu wmieszanych jest w proces Krzyszkowskiego. W Sanoku inny także urzędnik tabaczny dopuścił się przeniewierzania i zniknął. *Gen. Korr.* ocenia szkodę na 80,000 złr. W Czerniowcach zaś niedobór w składach tytoniowych szacowany jest na 17,000 złr.

OD REDAKCYI.

Przekonawszy się po zasięgnięciu w właściwem miejscu informacyi, że wiadomość w korespondencyi warszawskiej z dnia 17 kwietnia r. b. w Nr. 87 dziennika naszego zamieszczona, a uwłaczająca poczciwej sławie p. Jana Zakrzewskiego z Warszawy, jest najzupełniej fałszywą, gdyż p. Jan Zakrzewski nigdy nie był ani być nie mógł agentem rządowym, pospieszamy tę potwarz odwołać, nagradzając w ten sposób mimowolnie wyrządzoną krzywdę.

Dębica 8 maja.

Do Szanownej Redakcyi *Czasu*.

Czytawszy w Nr. 100 *Czasu* korespondencyi z dnia 26 kwietnia „z nad Wisły“, która się mnie tyczy i sposób obchodzenia się z tak zwanym powstańcem Pawłem Koleszko, prosiłbym szanowną Redakcyę uprzejmie o przyjęcie załączonego opisania faktu dotyczącego.

Zostaję z poważaniem szanownej Redakcyi
unižony sługa
Bissachini,
c. k. Naczelnik powiatu.

Dnia 17 kwietnia b. r. wójt wsi Huty Komorowskiej doniósł do c. k. urzędu powiatowego, że przyjechało do dworu tamecznego kilkunastu powstańców z 17 końmi. Prawie w jednym czasie z wójtem przyjechał Dr Teofil Kaczkowski, bliski sąsiad i krewny nieobecnego w tenczas właściciela Huty Komorowskiej i skarżył się że chłopi hucańscy otoczyli dwór wartnikami grożąc wybraniem i odstawieniem owych powstańców do c. k. urzędu powiatowego.

Uważałem za stósowne natychmiast samemu wyjechać do Huty Komorowskiej aby nadużyciom zapobiedz i co do powstańców postąpić według rozporządzeń istniejących.

Zastałem w Hucie Komorowskiej 10 osób nie opatrzonych w żadne dowody legitymacyjne, którzy twierdzili, że pochodzą z Królestwa Polskiego i bez ogródki przyznali się że brali udział w powstaniu przeciwko rządowi rosyjskiemu.

Z nimi był chłopak 16letni, którego ani owi panowie, ani domownicy p. dziedzica hucańskiego nie znali. Na moje zapytanie, powiedział ten chłopak, że się nazywa Paweł Roleszka, że pochodzi z gubernii Lubelskiej, że się trudnił aż do powstania ogrodnictwem, że już od dwóch miesięcy włóczy się po świecie, nie brawszy żadnego udziału w powstaniu, że przed 3 tygodniami dostał się do Grębowa gdzie się rozchorował i zkąd dnia wczorajszego przybył do Huty Komorowskiej. Wyraźnie żądał żeby go puścić do swego kraju, ponieważ Pan, u którego dawniej służył jako ogrodnik także się wrócił do siebie.

Pan Dr Kaczkowski twierdził, że chłopak był słaby, że mu nie dawno pijawki stawiano i że na teraz nie można go ruszyć z miejsca. Dalej p. Kaczkowsoi prosił, aby ten chłopak u niego w Komorowie mógł zostać i podjął się sam go odstawić do Rzeszowa jakby tego koniecznie żądano.

Nie widziałem powodu odmówienia tej prośby, która p. Kaczkowskiemu dyktowaną była przez litość nad chorym, i zostawiłem chłopaka w Komorowie.

Byłem bardzo zdziwiony, gdy w kilka dni potem wójt z Komorowa przyprowadził owego chłopaka do kancelaryi. Na moje zapytanie co to ma znaczyć, wójt oświadczył, że p. Kaczkowski kazał chłopaka odstawić i dodał że to nicpotem chłopak, robić mu się niechce tylko włóczyłby się po świecie. Paweł Koleszko sam nie koniecznie z wdzięcznością wyraził się za to, że mu gościnność ofiarowano i że go w słabości leczono. Owszem skarżył się, że mu kazali robić w ogrodzie i że go domownicy p. Kaczkowskiego wyśmiewali, a ciągle żądał, żeby go puścić do swego kraju.

Przyznam się żem był oburzony przez niewdzięczność tego chłopaka i zreflektowałem go, jak się dziecko niegrzeczne reflektuje, pociągnąwszy go kilka razy za uszy.

Kazałem mu dać jedzenie, udzieliłem mu trochę pieniędzy i pisałem do naczelnika powiatu w Sandomierzu z zapytaniem, czy ten chłopak może wrócić do Królestwa, bez narażenia się na jakieś skutki niemiłe. Na drugi dzień kazałem go odstawić do komory w Nadbrzeziu z poleceniem, żeby tam czekał aż do otrzymania odpowiedzi z Sandomierza i do mojego dalszego rozporządzenia. Paweł Koleszka spokojnie poszedł z swoim towarzyszem do Nadbrzezia, a że przyszedłszy tam stracił chęć wrócenia się do Królestwa Polskiego, nikt go do wyjścia z Galicyi nie przymuszał, prowadzono go nazad do Tarnobrzegu, lecz blisko miasteczka uciekł swemu towarzyszowi.

Oto prawdziwa treść tego faktu, którego korespondent z nad Wisły umiał ubrać w tak nieprzyjazne dla mnie barwy.

Z resztą jestto rzeczą dość wiadomą, że kilkadziesiąt osób z Królestwa z różnych powodów szukało schronienia w powiecie Tarnobrzeskim, a kilka z nich do dziś dnia w powiecie bawi, i prosiłbym bardzo korespondenta „z nad Wisły“, niech się spyta tych osób, czy która z nich miała jakikolwiek powód skarżenia się na sposób w jaki była przyjęta, w jaki się z nią obchodzono. (podpis jak wyżéj.)

— Dnia 7go i 8go maja dosięgła najwyższa temperatura + 16°,8 (7go) najniższa + 6°,0 (8go) najniższy stan barometru był 330‴;42 o godz. 10ej wieczór 7go, potem podnosił się ciągle i doszedł rano 9go o godz. 6ej do 333‴,21; 7go wiatr bardzo słaby przeważnie wschodni, 8go mocniejszy północno-zachódni i północny, przez oba dni pogoda częstokroć z chmurami, 8go po południu zaczął deszcz padać lecz zaraz przestał; rano 9go maja o godz. 6ej spadła temperatura powietrza na + 3°,0 R.

— Jutro w niedzielę 10go maja: NMP. Łaskawej, w poniedziałek 11go: Ś. Beatryksy panny.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Kraków 5go maja. Ceny targowe w wal. austr.

Pszenica	(za mierzycę)	4·06
Żyto	„	2·57½
Jęczmień	„	1·80
Owies	„	1·67
Kukurydza	„	0·00
Ziemniaki	„	1·50
Siano	(za centnar)	1·00
Słoma	„	0.70

Wrocław 5go maja. Dziś praktykowano ceny następne: za 1 szefel pruski (przeszło 14 garncy) groszy srebrnych pruskich (po 5 cent. w. a. oprócz *łaty*.

	przed.	*śred.*	*pośled.*
Pszenica biała	76-80	74	67-72
Pszenica żółta	75-77	74	68-72
Żyto	52-53	51	48-50
Jęczmień	40-42	39	35-37
Owies	29-30	28	26-27
Groch	50-52	47	40-45
Rzepak (za 150 funt. *brutto*)	—	—	—

Przegląd Polityczny.

Depesze telegraficzne.

Paryż 8 maja. Zebranie ciała prawodawczego zostało zamknięte. Dwa dekreta rozporządzają rozwiązanie tego zgromadzenia i wybory powszechne na d. 31 maja. Senatorami mianowani Drouyn de Lhuys, Reveil, Monnier de la Sizeraine, Mocquard, Germiny i jenerałowie Waldner i Murey-Monge.

Frankfurt 7 maja. *L'Europe* dzisiejsza pisze: Trzy mocarstwa są tego mniemania, że gdy gabinet rosyjski nie uznał prawdziwéj doniosłości manifestacyj europejskich, akcya dyplomatyczna ma być podjętą w wyraźniejszéj i więcéj naglącéj formie. Gabinet szczególniéj wiedeński nieprzestanie wstawiać się za wolnością kościoła katolickiego w Polsce (to jest w dawnéj Polsce) nie odstępując atoli od wstawiania się za autonomią polityczną Polski, w czem hr. Rechberg zamierza podać za wzór dyplom październikowy.

Turyn 7 maja. Dziś na posiedzeniu Izby deputowanych prezes obwieścił następujący porządek dziennik przyjęty na tajnem posiedzeniu: „Izba uznaje, że armia z przykładnem poświęceniem wypełniła swoją powinność, pochwala postępowanie gwardyi narodowéj, która się odznaczyła w walce z złoczyńcami, wzywa ministeryum, aby przedsięwzięło potrzebne kroki, by Rzym przestał być schronieniem bezpiecznem dla spiskujących przeciw socyalnemu porządkowi i pokojowi Włoch, wzywa je do popierania robót publicznych, uwolnienia ziemi od ciężarów, zakładania instytutów kredytowych ziemskich i rozszerzania oświaty publicznéj, tudzież do użycia wszelkich środków, aby zapewnić wspólne działanie wszystkich sił na stłumienie rozbójnictwa.“ Proponowany przez komisyę projekt do ustawy został oddany do druku. Izba podziękowała komisyi.

Turyn 8 maja. Izba zamyka swoje posiedzenia d. 15go b. m. a rozpocznie je na nowo 21go t. m. jako nowe zebranie. Wśród tego król będzie obecnym otwarciu kolei żelaznéj z Peschiera do Ankony. Bandy brygantów niepokojące prowincyę Terano, zostały wytępione.

Londyn 8 maja. Na dzisiejszem posiedzeniu nocnem Izby niższéj Hennessy zapowiedział wniosek który wkrótce przedstawi, względem adresu do królowéj w sprawie polskiéj. Izba przyjęła tę zapowiedź licznem poparciem.

Londyn 8 maja. *Daily News* zamieszczają bardzo groźny artykuł przeciw Prusom. Dziennik ten mówi, że Izba pruska znosi za wiele od ministeryum. Prusy, według słów tego dziennika, przyjąwszy rolę kata rosyjskiego, zrzekły się stanowiska mocarstwa i zatracają przyszłość swoją.

We wtorek dnia 12 maja upływa ostatni dzień terminu naznaczonego aktem z d. 12 kwietnia do złożenia przez powstańców broni. Miesiąc ten widział wszelako powstanie zwiększone w siły i rozciągające się po całym zaborze rosyjskim Polski. Akt łaski nikogo nie złudził, bo też niebył on napisany dla rozbrojenia kraju, lecz aby przekonać Europę, iż „buntownicy“ nieumieją wspaniałomyślności carskiej uznać, a przeto na żadne nie zasługują przebaczenie. Zdaje się więc, że od d. 13 maja niebędą przynajmniej dzienniki moskiewskie w Petersburgu, Wilnie i Warszawie kłamać i wypierać się mordów i rabunków popełnianych przez wojsko, lecz uważać będą te czyny hańbiące za wykonanie wyroku sprawiedliwości. W Królestwie i na Litwie panuje powszechne przekonanie, że z dniem 13 maja prześladowanie, mordy i pożogi na szerszy jeszcze rozmiar prowadzone będą. Rada administracyjna w Warszawie otrzymała nawet zawiadomienie o planie palenia lasów w Augustowskiem wzdłuż kolei, aby powstańcom odebrać możność trzymania się bezpiecznie w głębiach kniei. Plan ten potworny, używany już dawniej na Kaukazie, może się stać istotnie żagwią roznoszącą płomień powstania w najgłębsze zakątki cichych wiosek po wrębach i kujawach podleśnych osiedlonych. Lud wiejski zostałby wtedy przez samą Moskwę zmuszony do chwycenia za broń i łączenia się z powstaniem.

Z najbliższego nas pola walki z Województwa Krakowskiego, o kilku ostatniemi dniami zaszłych donieść można utarczkach, które wszystkie wypadły na niekorzyść powstania; a lubo straty w ludziach nie były znaczne, wszelako oddziały powstańcze raz po raz ukazujące się zawsze znajdowały przeważne siły nieprzyjacielskie i po bezowocnych i bez nadziei walkach cofały się na tutejsze terytoryum, składając broń. Tym sposobem wielką liczbę powstańców stracił kraj i wiele zmarnowano pieniędzy, broni i przyborów wojskowych, z któremi w Królestwie Polskiem bardzo oszczędnie gospodarują. W liczbie poległych w tych utarczkach znajdują się także cudzoziemcy, którzy przybyli walczyć za wolność Polski. Chcianoby zrobić z tego powodu zarzut powstaniu, że nie jest narodowe, lecz kosmopolityczne, a nawet pisano, że musi ono być socyalne, gdy są między powstańcami żołnierze z obozu Garibaldego. Nie wchodząc w to, jaką oni odgrywali rolę za granicą w swojéj ojczyznie, w Polsce są tylko bojownikami wolności, a grób który tu znaleźli, pokrył zwłoki rycerzy wolności, a nie wyznawców téj lub owéj teoryi lub doktryny. Dawniéj obwiniano zawsze Polaków, że żywioł tylko szlachecki u nich ma świadomość politycznego życia; dziś gdy inne warstwy narodu aż do najniższych schodząc, stanęły do broni, gdy powstanie wyszło nie z dworów szlacheckich, lecz z warsztatów miast i ubogich domków miasteczek napół rolniczych, powiadają nieprzyjaciele Polski, że to socyalizm. A jednak w szeregach powstania walczy szlachcic i wielki pan obok rękodzielnika lub wieśniaka, a legitymista francuski pada od kuli moskiewskiéj obok jenerała Nullo, przyjaciela Garibaldego. Dzielny ten jenerał poległ na czele garstki za pierwszemi zaraz strzałami, a przecież udając się do obozu nie chciał sam przyjąć dowództwa, oświadczając, że mu wszystko jedno, kto dowodzi, byle rad jego słuchał.

Oddział Rumowskiego składający się z 300 niespełna ludzi, rozłożył się w d. 7 b. m. obozem w Nowej wsi. O 1ej w południe widety znać dały o zbliżeniu się nieprzyjaciela; posłano oddział strzelców, który rozsypawszy się w tyraliery, raził nieprzyjaciela. Ogień tyralierski z obu stron trwał godzinę. Dla zrekognoskowania nieprzyjaciela posłano 20 koni ułanów. Oddział ten pod dowództwem Topora zbliżywszy się do nieprzyjacielskiej piechoty przypuścił szarżę. Sformowała się moskiewska piechota w czworobok i ogniem rotowym przymusiła do odwrotu kawaleryę powstańców. W szarży tej odznaczył się szczególnie Popliński Feliks, który dotarłszy do nieprzyjaciela, strzałem z pistoletu zabił oficera moskiewskiego. Waleczny ten żołnierz zginął w odwrocie jazdy. Jazda raz jeszcze szarżowała na kozaków, a po jej odwrocie major Denisiewicz i dowódzca Rumowski poprowadzili Zuawów i strzelców do walki. Wtem widety od strony Olkusza znać dały o zbliżaniu się z tamtej strony moskali. Tak więc Rumowski wzięty został we dwa ognie. Po wysileniach mężnych a bezowocnych ulegając trzy razy przeważającej sile powstańcy rzucili się do odwrotu. Mimo poświęcenia i odwagi Rumowskiego i zimnej krwi Denisiewicza, pod przemagającemi siłami świeży kilkugodzinny żołnierz nie wytrwał. Zabitych jest zaledwo 10, lecz kilkudziesięciu rannych. Moskali strata przemagająca mianowicie w oficerach. Oddział ten przekroczył granicę, a część jego złożyła broń w ręce wojska austryackiego, którego jedna kompania oczekiwała go na granicy; reszta oddziału rozpierzchła się.

Według doniesień otrzymanych przez nas z pod Sandomierza, stoczyła w poniedziałek d. 3go b. m. wieczorem i w d. 4 zrana część oddziału zostającego pod dowództwem jenerała Czachowskiego dwie pomyślne utarczki w lesie i na polach należących do wsi Borya położonej nad rzeczką Kamienną nieco na północ pomiędzy Ozarowem i Cmielowem Załoga rosyjska z Sandomierza spóźniła się z pomocą. Ze strony rosyjskiej brały udział dwie roty piechoty i dragony. Bój trwał w poniedziałek dwie godziny, a pierwsze spotkanie było jak się zdaje przypadkowe, gdyż oba oddziały wpadły na siebie w lesie tak że jeden o drugim nie wiedział. Powstańcy wytrzymali mężnie ogień nieprzyjacielski i nazajutrz zrana wznowili bój zaczepnie, który się skończył pierzchnięciem moskali. W tym bezładnym odwrocie poległo około 90 moskali, a między niemi major Klewcow, którego z wielkiemi honorami grzebano. Moskale mają być bardzo przerażeni tą klęską, mianowicie śmiercią majora, który za wielkiego wojownika uchodził.

Jak nam donoszą z Warszawy, W. Książę zawezwał Arcybiskupa Felińskiego ostrzegając go, aby nie odbywał procesyi w dni krzyżowe i na Boże Ciało, gdyż na niego spadnie odpowiedzialność za nieszczęście jakieby ztąd wyniknąć mogło. Arcybiskup odrzekł, iż nie ma prawa wstrzymywania obrzędów religijnych uświęconych tradycyą i rytuałem kościelnym. Zażądał jednakże, aby mu wolno było uczynić zapytanie drogą telegraficzną u Stolicy Apostolskiej. Lecz na takie znoszenie się Arcybiskupa z Głową Kościoła nie przystał Namiestnik. Wreszcie Arcybiskup zapowiedział, że sam pójdzie w procesyi na spotkanie wojska, które Namiestnik wysłać przeciw niej groził.

Rząd narodowy w Warszawie ogłosił pod d. 8 b. m. odezwę „Wydziału zarządzającego prowincyami Litwy“, która wzywa wszystkich Litwinów do kupienia się około rzeczonego wydziału ustanowionego z ramienia rządu narodowego, jako jedynej prawej władzy dla całej Litwy, i stawania w szeregach powstania w celu wywalczenia narodowości i niepodległości. Odezwa pomieniona nosi datę jeszcze 31go marca, a zatem już wówczas była wydaną, a przez ogłoszenie jej teraz przez Komitet Centralny jako Rząd Narodowy nastąpiło tylko uznanie Wydziału litewskiego jako się tenże poddał pod rozkazy centralnej władzy narodowej.

Z Litwy donoszą, że władze cywilne prawie zupełnie tam ustały urzędować, a od 13go maja zastąpią je tam władze wojskowe, w których rękach spoczywać będzie cała administracya. Mnóstwo oficerów liczy na te nowe urzędy, które im dadzą sposobność bogacenia się. Zamiarem jest rządu rozpostrzeć konfiskaty jak najrozleglej, i w tym celu mają być ułatwienia w nabywaniu przez rodowitych moskali majątków obywatelskich a nawet ułatwienia w nabywaniu szlachectwa takim przybyszom. Sposób to, jakiego używają Prusacy w Wielkopolsce, dając niemcom chcącym nabywać dobra, pożyczkę po niskiej cenie z banku morskiego. Wyszedł także ukaz podciągający kobiety pod ustawy sądu wojennego. Krok ten jest również wymierzony w celu wywłaszczenia rodzin polskich. Ze Żmudzi donoszą o ciągłych utarczkach powstańców z wojskiem, a powstanie na Litwie cierpi więcej na braku ludzi i amunicyi niż na braku ludzi gotowych do chwycenia za broń.

Z Szczakowy donoszą nam, że w dniu 7 b. m. odstawiono tam 31 powstańców z Królestwa, którzy mieli udział w sprawie miechowskiej, a na reklamacyę rządu austryackiego odstawieni zostali jako poddani tutejsi. Odesłano ich do Jaworzna, skąd każdy odesłany został w swoją stronę.

Na pograniczu między szląskiem a Galicyą uformował się w Królestwie oddział powstańców konnych, który w ciągłym jest ruchu i pełni obowiązki niby żandarma, niby kozaka. W Płockiem już oddziały takie przynoszą wielką pomoc powstaniu i utrzymują policyę wojskową.

Odbieramy dziś wieczór ze Lwowa wiadomość wedle relacyi osoby wiarogodnej, która w 28 godzin po bitwie z obozu jenerała Jeziorańskiego wyjechała, iż panuje między moskalami popłoch tak ogromny, że mimo przeważających sił swoich i 700 ludzi posiłków nowych, które otrzymali, nie śmieli obozu polskiego w dniu 7 b. m. atakować. Gdy zaś wysłano tego dnia rekonesanse zaledwie po kilkudziesiąt ludzi liczące, Moskale na sam ich widok uciekali. Jeden z tych rekonesansów zachwycił po drodze i dostawił do obozu oficera rosyjskiego. Twierdzi on, że po obliczeniu w obozie rosyjskim, 500 ludzi brakowało. Jeziorański otrzymawszy znaczne posiłki nad wieczorem w d. 7 b. m. ruszył z całym obozem w kierunku niewiadomym.

W lwowskich dziennikach znajdujemy wzmiankę o powstaniu na Wołyniu. Dawniej już pisano nam o ruchach wołyńskich, lecz tak niejasno i bez wyraźnego oznaczenia miejca, iż nie mogliśmy nic stąd wnosić. Wczorajsza zaś *Gaz. Narodowa* donosi z Brodów 8go w telegramie, iż w Ponikowicach i Gajach Dytkowickich słyszano tegoż dnia około 24 strzałów działowych; niewiedziano zaś nic o zajęciu przez powstańców Lubaru, o czem wieść krążyła.

Dziś wieczór otrzymaliśmy następujący list; opuszczamy przeto telegram, który nas wczoraj w nocy o tym wypadku doszedł:

Poznań 8go maja.

Taczanowski wydobywszy się szczęśliwie z niebezpiecznych kleszczów, w które go załogi Konina, Kalisza i straż graniczna pruska działająca w porozumieniu z Moskalami, ścisnąć usiłowały, zajął 6go b. m. wieczorem miasto Koło nad Wartą. Wkrótce po przybyciu oddziału powstańczego do Koła, zaatakowali go Moskale od strony Konina. Potyczka toczyła się między wsią Kościelcem a laskiem przytykającym prawie tuż do Koła. Po dwugodzinnej kanonadzie i ogniu z broni ręcznej, cofnęli się Moskale ku Koninowi, poniosłszy znaczne straty od celnych strzałów naszych strzelców i ognia trzech naszych dział. Strata Polaków, dzięki wybornej pozycyi w lesie, wynosi tylko 1 zabitego i 3 rannych. Wczoraj, 7go maja, o godzinie 4ej zrana, opuścił Taczanowski Koło, udając się w kierunku, który zapewne jest tajemnicą. Moskale weszli w 5 godzin po wyjściu Taczanowskiego do Koła. Inny oddział powstańczy pod dowództwem Oborskiego zajmuje w znacznej sile miasteczko Piątek w okolicy Łęczycy. Ktokolwiek rzuci okiem na mappę pobliskiego nam teatru wojny, pojmie, jak nadzwyczajnej energii, sprężystości i zręczności trzeba było, aby ujść z matni, jaką Prusacy i Moskale oddziałowi polskiemu zgotowali. Ogólne też zaufanie otacza dzielnego równie, jak zręcznego i przezornego Taczanowskiego.

Aresztowania i rewizye nie ustają u nas. Że się dzieją z pogwałceniem konstytucyi i kodeksu karnego, że nikt u nas przeciw Prusom nie konspirował, i że żadnego powodu do rozwijania tak straszliwego terroryzmu nie ma, to przyznaje już sama nawet *Posener Ztg* we wczorajszym artykule wstępnym, obiecując, że uczestnicy w Poznańskiem będą samo przez się wolni od wszelkiej kary, skoro car Aleksander głównych winowajców powstania w Królestwie obdarzy carskiem miłosierdziem. Do listy dotychczas uwięzionych, dodajemy nazwiska następne: Adolf Łączyński, Adolf Koczorowski, Polczyński, dwóch Turów, ks. Jarochowski, ks. Koszczyński, Pluciński, Wunster, M. Radoński, Rakowski, Bolesław Kościelski, Kajetan Buchowski, Józef Mielęcki. Poszukują Wolniewicza, Aleksandra Guttrego, Rogera Raczyńskiego i wielu innych.— Kiedy te wszystkie gwałty i okropności ustaną, Bogu wiadomo. Między uwięzionymi jest kilkanaście osób zgnębionych chorobami i wiekiem, jak np. Adolf Łączyński, Albin Żychliński, Ignacy Szczaniecki. Co więcej, jest rzeczą aż nazbyt wiadomą, że wiele bardzo z uwięzionych osób stroniło od wszelkiego udziału w ruchu, że go się wyraźnie wypierało. Pruskie władze wiedzą o tem aż nadto dobrze, gdyż rzecz ta, przez żakowską niedyskrecyą niedowarzonej redakcyi *Nadwiślanina*, znalazła nawet odgłos w dziennikarstwie. Mimo to wszystko, uznały władze pruskie za rzecz stósowną pomieszać wszystko to, starych i młodych, chętnych czy niechętnych ruchowi w mętny chaos brutalnego i bezprawnego ucisku. Opinia Rechtstaatu, anegdotki o młynarzu z Sans-Souci, gdzieżeście się podziały! Lada komplement Moskwy, lada skinienie woli wyższej potrafiły zdmuchnąć odrazu cały gmach gwarancyi konstytucyjnych i prawnych, a przecież przyznaje się do tej chwili jeszcze większość urzędnictwa sądowego i administracyjnego w Poznańskiem do jakiegoś liberalizmu i gardłuje za prawami reprezentacyi krajowej! Rzeczywiście ironia sytuacyi posunięta do bajecznego stopnia! — Żandarm pruski, co uderzył w Kępnie w twarz przejeżdżającą do Królestwa p. Niemojewską, nazywa się Behr; jaka go za ten czyn bohaterstwa spotkała nagroda, niewiadomo nam dotąd.

Gazeta wiedeńska dzisiejsza (19go) zamieszcza patent cesarski zwołujący sejm siedmiogrodzki na dzień 1 lipca do Hermanstadtu, tudzież tymczasową ordynacyę sejmową.

Brak miejsca nie pozwala nam robić obszernych wyciągów z dzienników zagranicznych, aby przedstawić zapatrywanie się ich na dzisiejsze położenie. W ogóle coraz więcej oswajają się owe dzienniki z myślą wojny, a mianowicie *M. Post*, uważany za organ Palmerstona wyraźnie powiada, że skończyła dyplomacya zadanie swoje, teraz czas wziąść się do oręża. *Gaz. Kolońska* twierdzi, że Europa zadziwi się, gdy się dowie, że Anglia będzie teraz podżegać Europę (tj. Francyę) do wojny z Rosyą. Francuskie dzienniki tak i tak piszą, według jak się zdaje danego im znaku, przez co opinia publiczna oswajając się z myślą wojny, nie dostrzega, aby ją rząd ku temu napierał. *La Patrie* dzień po dzień w trzech artykułach podpisanych przez p. Dréolle zagrzewa do wojny, a oraz dowodzi, że Polska jest konserwatywną, a Rosya właśnie rewolucyjną. O Prusach milczą francuskie dzienniki, jakby chciały, by Prusy coraz bardziej grzęzły w błocie. Ich milczeniu przypisać może należy energiczne powstawanie dzienników angielskich przeciw Prusom, których rząd zasłużył sobie w *Daily News* na nazwę oprawcy rosyjskiego.

Pruska polityka znajduje w całéj Europie przeciwników, począwszy od samych Niemiec, aż skończywszy na Anglii, gdzie jeszcze dotąd miano jakiś taki wzgląd na stosunki pokrewieństwa obu dworów. Jeżeli, czego się nie można spodziewać, król nie porzuci swoich doradzców, to raczéj przyjdzie do ścisłego prusko-rosyjskiego przymierza, niż do usłuchania wyrzutów czynionych téj polityce przez dzienniki. Ministeryum chciałoby znaleść pozór do wmięszania się czynnie w wojnę polsko-rosyjską, i nieprzestając na srogich prześladowaniach w Poznańskiem, zamierza zaprowadzić tam stan oblężenia, aby pod jego zasłoną nieść pomoc Rosyi otwarciéj jeszcze niż teraz.

Ostatnie depesze telegraficzne Czasu.

Lwów 8 maja. Z wiarogodnego źródła otrzymano tutaj wiadomości, iż powstanie na Wołyniu zdaje się przybierać charakter rozległy.

Wiedeń 9 maja. *General Correspondenz* donosi: Postanowieniem JCMości Rada państwa zwołaną zostaje na dzień 17 czerwca; dotyczące pismo cesarskie doszło już rąk Ministra stanu.

Londyn 9 maja. W Izbie wyższej Shaftesbury wniósł petycyę z city londyńskiego za Polską. Potępia on bardzo surowo politykę pruską, oświadcza, iż lud pruski zatraci prawa wolnego narodu, jeżeli dłużej znosić będzie taką politykę. Rząd angielski niechaj oświadczy Rosyi, że lubo nie domaga się oderwania Polski, to jednak żąda sprawiedliwego rządzenia tym krajem. Lord Russell odpowiada, że Anglia może tymczasem przyjacielskie tylko czynić przedstawienia i proponować powrót do konstytucyi z r. 1815. Oderwanie Polski jest niepodobnem, chyba w skutku długiej wojny; a takową przedsięwzięłaby Anglia jedynie znaglona ostatecznością. Anglia nie obawia się przeto oderwania się Polski, ale pragnie wspólnie z innemi mocarstwami prowadzić dalej politykę umiarkowaną.

Odpowiedzialny Redaktor i wydawca
Antoni Kłobukowski.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

Kraków 9 Maja.	żądają	płacą
Banknoty polskie za 100 złr. n. złp.	404	398
Ruble sr. nowe na m. pols. agio „	104	103
Talary pruskie, za 150 złr. now. tal.	91⅔	90⅔
Srebro nowe . . . . złr.	110	109
Półimperyały rosyjskie . . . . „	8 10	8 95
Napoleondory 20-fr. . . . . . „	8 90	8 80
Dukaty holenderskie ważne . . „	5 37	5 27
„ austryackie . . . . . „	5 37	5 29
Listy zast. gal. z kup. na m. kon. „	81¾ —	80¾ —
„ „ „ na wal. a. „	78 —	77 —
Obligacye indemn. z kuponami „	74 50	73 50
Pożyczka nar. z r. 1854 bez kup. „	81 25	80 25
Akcye kolei gal. bez kup. i bez dywidendy z wpłatą pełną . „	209	207
Listy zastawne polskie z kup. . złp	101	100⅓

Wiedeń 9 Maja. (telegr.)	złr.	cent.
5% Metaliki.	76	90
5% Pożyczka narodowa. . . .	81	15
Akcye banku narodowego wied. .	799	—
„ banku kredytowego. . . .	194	30
Srebro.	110	—
Londyn, 10 funt. szterl. . . .	110	20
Dukat pojedynczy.	5	27

Wiedeń 8 Maja.	żądają	płacą
Pożyczka skarbowa:		
5% Metaliki na wal. austr. . . .	72 —	71 80
5% Pożyczka narodowa	81 10	81 —
5% Metaliki na mon. konw. . .	76 75	76 50
5% Oblig. indem. niższéj Austryi .	88 50	87 50
5% „ „ węgierskie . . .	77 —	76 50
5% „ „ chorw. słow. ban.	76 —	75 50
5% „ „ galicyjskie . . .	75 —	74 50
5% „ „ bukowińskie . .	74 —	73 50
5% „ „ siedmiogrodzkie.	74 —	73 50
5% Pożyczka nowa wenecka . . .	—	—
Listy zastawne:		
5% Banku narod 6 letnie. . . .	105 —	104 80
„ „ „ 10 letnie. . . .	101 75	101 25
„ „ „ 12 miesięczne. .	100 —	99 75
„ „ losow. w wal. austr.	87 75	87 25
4% Tow. kred. galicyjskie. . . .	76 —	75 50
Pożyczki loteryjne:		
Losy poż. skarb. z r. 1839 całe. .	155 —	154 —
„ „ „ z r. 1854 na 4%	96 50	96 —
„ „ „ z r. 1860 całe. .	98 50	98 45
Bilety rentowe Como.	17 25	17 —
Losy zakładu kredytowego. . . .	134 —	133 50
„ tryestskie na 4½%	122 —	121 —
„ żeglugi par. na Dunaju . .	97 50	97 —
„ Księcia Esterhazego na 40 złr.	98 —	97 —
„ Księcia Salm „ 40 „	38 25	37 75
„ Księcia Palffy „ 40 „	37 25	36 75
„ Księcia Clary „ 40 „	36 —	35 50
„ Hr. St. Genois „ 40 „	37 25	36 75
„ Miasta Budy „ 40 „	36 75	36 25
„ Ks. Windischgrätz „ 20 „	20 50	20 —
„ Hr. Waldstein „ 20 „	23 50	23 —
„ Hr. Keglewicza „ 10 „	14 50	14 —
Akcye bankowe i przemysłowe:		
Akcye banku narod. austr. . . .	795 —	794 —
„ zakładu kredytowego . . .	192 —	191 80
„ żeglugi parowéj na Dunaju	437 —	435 —
„ kolei północnéj Ces. Ferd. .	1726	1726
„ „ rządowéj	217 —	216 —
„ „ zachodniéj Ces. Elżb.	154 —	153 50
„ „ Pardubickiéj. . . .	127 —	126 50
„ „ Nadcisańskiéj. . . .	147 —	147 —
„ „ Południowéj. . . .	265 —	264 —
„ „ Galicyjskiéj	207 —	206 50

Kursa zagran. (3 miesięczne)	Disconto miejscowe	żądają	płacą
Amsterdam 100 zł. hol. .	3½	—	—
Augsburg 100 zł. nadr. .	4	93 80	93 70
Berlin 100 talar. . . .	4	—	—
Frankfurt n. M. 100 zł. nadr.	3	93 90	93 80
Genua 100 lirów piem. . .	5	—	—
Hamburg 100 marków . .	3	83 —	82 80
Lipsk 100 tal.	4	—	—
Liworno 100 lirów	5	—	—
Londyn 10 funtów	3	111 —	110 90
Paryż 100 franków. . . .	4	44 —	43 90

Waluty:	żądają	płacą
Cesarskie korony.	15 30	15 20
„ pół korony	—	—
„ dukaty na wagę	5 32	5 30
„ „ obrączkowe . . .	5 32	5 30
Złoto al marco	—	—
Napoleondory.	8 91	8 90
Suwereny	—	—
Fryderyki.	9 40	9 30
Luidory	9 10	9 5
Suwereny angielskie	11 20	11 15
Imperyały rosyjskie	9 17	9 12
Srebro	111 —	110 50
„ kupony.	111 —	110 50
Talary związkowe	1 66	1 65
Pruskie bilety kasowe	1 66	1 65

Lwów 7 Maja.	żądają	płacą
Dukat holenderski	5 28	5 22
„ austryacki.	5 30	5 24½
Półimperyał rosyjski.	9 20	9 8
Rubel rosyjski.	1 78	1 75
Talar pruski	1 67½	1 65
Listy zast. gal. bez kup. w. austr. .	76 55	75 80
„ „ „ „ w mon. k. .	80 30	79 58
Obligi indemn. bez kuponu	75 10	74 35
Pożyczka narodowa bez kuponu . .	81 40	80 65
Akcye gal. kolei żel. Karola Ludw.	212 —	210 —

Warszawa 7 Maja.	żądają	płacą
Półimperyały. . . . . . . rubli	—	—
Obligi skarbowe . . . . „	86 9	—
kupon	—	— 41⅓
Listy zastawne III okresu . . rubli	14 90½	14 87½
kupon	—	— 22¼
Akcye kolei żel. warszawsko-wied. .	74 25	74 —
„ „ „ warszaw.-bydgosk.	87 75	87 25

Wrocław 8 Maja.	żądają	płacą
Banknoty austr. w mon. nowéj. .	90⅚	—
Polskie bilety bankowe	91 7/12	—
„ Listy zastawne.	—	90¾
Poznańskie Listy zastawne 4% . .	104¼	—
„ „ „ 3½% . .	98¼	—

Paryż 6 Maja.		
Renta 3%	69	65

Londyn 6 Maja.		
Konsole	93⅜	

Pociągi osobowe na kolejach żelazn.

Ochoddzą:

z *Krakowa* do *Wiednia* 7. rano; 3. 30 po południu = do *Warszawy* o 8 rano. = do *Maczek* 3. 30 po południu (gdzie nocuje) = do *Wrocławia* 8 rano. = do *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) do Prus) 8 rano. = do *Lwowa* 10. 30 rano; 3. 30 wieczór = do *Wieliczki* 11. rano.
z *Wiednia* do *Krakowa* 7. 15 rano; 8. 30 wieczór.
z *Ostrawy* do *Krakowa* 11. rano.
z *Granicy* do *Szczakowy* 6. 30 rano; 11. 27 przed południem; 2 15 po południu.
ze *Szczakowy* do *Granicy* 11. 16 przed południem; 2. 26 po południu; 7. 56 wieczór.
ze *Lwowa* do *Krakowa* 5. 10 rano; 1. 20 wieczór.

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9. 45 rano; 7. 45 wieczór = z *Warszawy* o 5. 13 po południu. = z *Wrocławia* i *Warszawy* 9. 45 rano; 5. 27 wieczór = z *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) do Prus 5. 27 wieczór = ze *Lwowa* 2. 54 po południu; 6. 15 rano = z *Wieliczki* 6. 20 wieczór.
do *Lwowa* z *Krakowa* 8. 32 rano; 8. 40 wieczór.

Przyjechali od 7 do 9 Maja br.

HOTEL POLLERA. Józef Michałowski w. dóbr z Królestwa. F. Gotlieb kup. z Wiednia. F. Löbbecke fabr. ze Szlązka. Hr. Alfred Łoś w. d. z Dobin. W. Riedel kup ze Lwowa. J. Radzejewski z Poznania. D. Nissensohn kup. z Warszawy. S. Löwenfeld z Chrzanowa. K. A. Lutz kup. z Bodenbach. A. Wohlmann kup. z Schönberg. S. Löwensohn kup. z Litwy.

HOTEL DREZDEŃSKI. A. Dingler z Ostrawy. M. Fritz kup., L. Ritter kup. z Wiednia. Dr. Szulc z Poznania. A. Jawerski w. d. z Pakoszowka. W. Trompeter w. d. z Brzezina. C. Kamocka wł. dóbr z Dłutowa. K. Rościszewska w. d. z Morawicy.

HOTEL POD RÓŻĄ. Hilersburg Engel z Ameryki. K. Russanowska w. d. z Podola. A. Rychłowska z kuzyną E. Cumpf w. d., F. Podczaski z żoną w. d., R. Haller pr., Jan i Felix Kuczyńscy w. d, S. Gąsowski w. d., A. Michałowski w. d. z Królestwa. A. Braun pr., J. Zeitt kup. z Warszawy. Hr. W. Szembek z Poręby. L. Zalewski pr., M. Meschke guwer. ze Lwowa. W. Raciborowski w. d. z żoną, L. Komarowa z Kijowa.

P. *Rozalia Kamieniecka,* czy też *Komonicka,* raczy się zgłosić po wiadomość o Ludwiku tegoż samego nazwiska, w *Kantorze Hotelu Saskiego.*

Nakładem
Księgarni i Wydawnictwa dzieł Katolickich i naukowych
w Krakowie,
wyszło i jest do nabycia we wszystkich Księgarniach dzieło pod tytułem:

WSPOMNIENIA, LISTY
i Raporta urzędowe
Barona de Vioménil
Wysłannika Rządu francuskiego do jeneralicyi Konfederacyi Barskiej w latach 1771 i 1772.
Z francuzkiego przetłumaczone przez **Stanisława Prus Jabłonowskiego,** kapitana artyleryi lekkokonnej wojsk Polskich i kawalera krzyża wojskowego.
Cena egzemplarza 50 cent.

CENNIK NASION

znajdujących się w r. 1863 na sprzedaż
W BIÓRZE
Towarzystwa gosp.-roln. Krakowskiego,
Ulica Szewska Nr. 207/335/6.

	złr.	c.
Buraki czerwone pastewne, wielkie okrągłe, Oberdorfskie szczególniéj plenne, garniec cent. 80 . . z opakowaniem	—	86
Buraki czerwone pastewne, wielkie podługowate, garniec cent. 70 . z opakowaniem	—	76
Buraki żółte pastewne, wielkie podługowate, garn. cent. 70 . . . . z opak.	—	76
Marchew pastewna angielska biała, zielono-głowiasta olbrzymia, wydająca marchew do funtów wielkości 8 (garn. złr. 1 centów 50 . . . . funt	1	—
Lucerna oryginalna francuzka, (medicago sativa), na grunta żyzne, a suche bez opakowania, garniec	3	50
Rajgras angielski, (lolium perenne tenue) drobnolistkowy, korzec złr. 22, garniec.	—	70
Rajgras włoski (lolium italicum) na dobre grunta, korzec złr. 20, garniec . .	—	63
Rajgras francuzki (avena elatior) na zieloną paszę, korzec złr. 14, garniec . .	—	45
Psia trawa kupkowata (dactilis glomerata), korzec 20 złr., garniec	—	63
Miodowa trawa (holcus lanatus) na najlichsze grunta, suche, mokre, piaski i torfiska, korzec złr. 8, garniec	—	25
Tymoteusz (phleum pratense) korzec na złr. 22 i 25, garniec po 70 i	—	80
Kapusta centnarowa nowa wielka grecka funt złr. 5 . . . . łut	—	16
Kukurudza Amerykańska, czyli **Koński ząb** zwana, garniec . .	1	—
Koniczyna czerwona i biała, według cen targowych.		

Nasiona jarzyn z ogrodu szkoły rolniczéj w Czernichowie:

Kapusta biała zwyczajna i brunszwicka, po 15 c. — **Ogórki** małe wczesne i angielskie po 18 c. — **Pietruszka** 5 cent. — **Rzodkiew** łut po 10 c.— **Szpinak** szeroko-listny 4 cent. — **Sałata** nakrapiana, szara brisie geel, szwajcarska po 10 cent.— **Fasola** orzełkowa łut po 20 cent. i perłowa funt po 1 złr. — **Groch** cukrowy wczesny funt 75 cent, i Groch Prince Albert po 75 cent. funt.

Nasiona z produkcyi Kleczy-górnéj:

Mieszanka Nr. I. na grunta najlichsze, na morgę garncy 8 do 10. korzec 7 złr. — Mieszanka Nr. II. na grunta nie zupełnie wynędzniałe, na morgę garncy 8, korzec 10 złr. — Nr. III. na grunta miernéj dobroci, garn. 8, korzec 16 złr.— Nr. IV. na grunta dobre i żyzne, garncy 6 — 8, korzec złr. 24.— Nr. V. na zakładanie łąk nowych lub odnowienie starych, garncy 6 — 8, korzec złr. 32.

Oprócz tego znajdują się na sprzedaż Nasiona pastewne z téj saméj produkcyi, ogłoszone osobno rozesłanym Cennikiem przy „Czasie“ i „Dzienniku rolniczym“. Cenniki na każde zażądanie przesyłają się bezpłatnie.

W razie przesyłki, za **opakowanie** dodaje się przy każdym garncu po **6** centów— od ćwierci **ct. 30** — od pół-korca **ct. 50.** a od korca **ct. 90 w. a.** (2241-7-9)

Listy nadsyłane z pieniędzmi przyjmują się tylko *frankowane.*

(2371-2-3) W KSIĘGARNI
ŻUPAŃSKIEGO
w POZNANIU,
wyszły i są do nabycia we wszystkich znaczniejszych Księgarniach:

1) *Estkowski,* Nauka czytania i pisania 18 gr.
2) dto Metoda czytania i pisania 1 złp. 18 gr.
3) *Dehlert,* Teologia, 2 części do 50 arkuszy druku w 8 większej 24 złp.
4) *Montalembert,* Powstanie Polskie, tłumaczenie ks. Prusinowskiego 2 złp.
5) *Margrabia Wielopolski* i reformy rządu rosyjskiego (z francuzkiego) 2 złp.

Państwo Wojnicz
potrzebuje
Kowala nadwornego,
uzdolnionego do wyrobu narzędzi rolniczych, kucia koni i utrzymywania w dobrym stanie zaprzęgów dworskich.

Bliższe warunki powziąść można od *Zarządu dóbr, poczta Wojnicz.* (2453-1-3)

ŚWIEŻE TRANSPORTA
CEMENTU
Portland jakoteż Roman
nadeszły do (2348-4-9)
F. J. Kirchmayera i Syna.

Podpisana mam honor zawiadomić, iż Hotel mój, dawniej egzystujący Taunzienplatz Nr. 13 zwinęłam, i w jednym z najpiękniejszych punktów Wrocławia otworzyłam zupełnie nowo urządzony Hotel pod firmą:

„HECHT'S HOTEL GARNI“
przy ulicy Ohlauerstadtgraben Nr. 3
w blizkości Taschenstrasse vis-à-vis Promenady.

Jako rodowita Polka mam nadzieję że wytworne urządzenie i dobra usługa dla których niczego nie szczędziłam, zadość uczynią potrzebnej wygodzie szanownej Publiczności. (2435-1-3) ***Hecht.***

OGŁOSZENIE
o wodach mineralnych w kąpielach Ustroń.

Dla wygody szanownej Publiczności kąpielowej, która i tego roku równie tak licznie jak dotąd zwiedzić zechce miejsce kąpielowe „Ustroń“, opatrzone w Zakład żętycy owczej i koziej, w zimne kąpiele baseniowe faliste i w tusz, oraz w kąpiele ze zędrą we wannach, położone w austryackim Szlązku przy stacyi Kolei północnej „Pruchna“ w odległości 3 godzin jazdy, nad Wisłą, na podnóżu Beskid, **urządził** podpisany w swej aptece od roku podczas pory kąpielowej od 20go Maja corocznie zaczynającej się, istniejący **Zapas następujących świeżych wód mineralnych,** mianowicie: (2427-1-3)

Wodę z *Ems, Kränchen, Karlsbadzką, Mühlbrunn, Marienbadzką, Kreutzbrunn, Saidszycką i Pilnawską wody gorzkie, Selterską, Obersalzbruńską, Francensbruńską solną i Franzensquelle, Iwonicką i Szczawnicką.* Również gotów jest na żądanie uskuteczniać sprowadzenie wszelkich innych wód mineralnych z tem nadmienieniem że byłoby to w interesie samych szanownych Gości kąpielowych, aby każde zamówienie Wód mineralnych zapowiedziane było na dni 8 do 12 przed zamierzonem użyciem, gdyż tylko w tym razie może za najspiesznieiszą i akuratną przesyłkę świeżych Wód zaręczyć.

W Maju 1863 r. ***J. Gurniak,*** aptekarz w Skoczowie i Ustroniu.

FOTOGRAFIE.

W moim Składzie znajdują się Portrety wielu sławnych polskich zakomitości, mianowicie *nowo bardzo dobrze udany* portret podług natury

panny Henryki Pustowojtowny,

żeńskiego adjutanta jenerała Langiewicza, w wojskowym narodowym ubiorze polnym. Cena 70 centów. w. a. w formacie kartowym. Proszę uważać, że od 3 lat jest to pierwszy portret oryginalny.

Zamówienia przyjmują się za frankowanem przysłaniem należytości lub za pobraniem pocztą.

Oskar Kramer w Wiedniu,
„Rothenthurmstrasse Nr. 27.“
(2429-1-3)
Wielki skład Fotografij i wszelkich artykułów fotograficznych.

Zaraza na bydło.

Prawdziwy Proszek dla bydła Korneuburski, jako niezawodny środek zaradczy przeciw zarazie bydła utrzymują: (2367-3-12)

w KRAKOWIE p. M. JAWORNICKI
w Rynku w kamienicy Wiel. p. **W. Kirchmayera,** — w **WARSZAWIE** pan **Władysław Bednawski** pod L. 497 C. ulica Miodowa.

W BIAŁEJ Apteka pod złotym Lwem — w BILSKU p. S. A. Stanko aptekarz. — w BOCHNI p. Paweł Niedzielski.— W BÓBRCE p. Czarnik aptekarz.— w BRZEŻANACH p. J. Margulies. p. Dunikowski aptekarz. — BEŁZIE p. Hrymak w BRODACH p. Kosicki. — w CZERNIOWCACH p. E. Schmirch. — w DZIKOWIE p. S. Bodziński. — w KOŁOMYI p. M. Bolchower. — we LWOWIE pp. Konst. Iskierski, i Laneri apt. — w LEŻAJSKU p. J. Hirschfeld. — w LIMANOWIE p. A. Müller. — w MAKOWIE p. Mayer aptekarz. — w MYŚLENICACH p. A. Łoczyński, — w NOWYM-TARGU p. L. Kamieński.— w NOW.-SĄCZU p. Kosterkiewicz wdowa. — w PRZEWORSKU p. S. Keller. — w PRZEMYŚLU pp. Geidetschka i Syn, i Edward Machalski.— w RZESZOWIE p. J. Schaitter i Syn.— w RADZIECHOWIE p. Jaśkiewicz aptekarz. — w ROZWADOWIE p. Karol Marecki. — w SAMBORZE p. Józef Kriegseisen aptekarz.— w SANOKU p. Jan Jaklicz. — w TARNOWIE p. J. Jahn, — w TARNOPOLU pp. A. Morawetz i C. Latnik. — w WADOWICACH p. A. Foltin, — w WIELICZCE p. B. Wontorek wdowa.— w ZALESZCZYKACH p. Józef Kodrębski i Spółka.

Świece Apollo
od dzisiaj nie o 6, lecz o 8 złr. tańsze na centnarze wied.
Cena za centnar wiedeński złr. 56 wal. austr.

Wiedeń dnia 17 Kwietnia 1863.
Pierwsze austryackie Stowarzyszenie Mydlarzy.
(Erste oesterr. Seifensieder-Gewerbs-Gesellschaft.)
(2341-5) **Dyrekcya.**

Król. pruskiego fizyka obwodowego
Doktora KOCHA krystalizowane

CUKIERKI ZIOŁOWE,

sprzedają się niezmiennie w oryginalnych pudełeczkach po **35** i **70 kr.** w. a.

CUKIERKI te ZIOŁOWE Doktora KOCHA, wyrobione z najodpowiedniejszych soków ziołowych i roślinnych i zmięszane z części najczystszego kryształu cukrowego, okazały się ≡ jak do udowodniły najchlubniejsze uznania ≡ jako łagodzące i uśmierzające wszelkie draźnienie w kaszlu, chrypce, szorstkości w szyi, zaflegmieniu itp., i działają oraz przez zawartą w sobie esencyę soków ziołowych i słodkich części, bardzo skutecznie na utrzymanie czystości, świeżości i gibkości organów mowy. Różnią się zatem nietylko przez te swe istotnie dobroczynne własności od tak często zachwalanych cukierków na piersi, Pâte Pectorale itp., lecz wyszczególniają się od tych wyrobów najbardziéj przez to, że je organa trawiące mogą łatwo znieść, oraz, że nawet przy dłuższem używaniu nie sprowadzają i nie pozostawiają żadnych dolegliwości żołądka, ani kwasów lub zaflegmienia. (1855-8-9)

DES KÖNIGL. PR. KREISPHYSIKUS IN HEILIGENBEIL * DR. KOCH'S KRÄUTER-BONBONS.

Dla zapobieżenia omyłkom, uprasza się dokładną uwagę zwrócić na to, że krystalizowane **Cukierki Ziołowe Dra Kocha,** opakowane są w podłużne pudełeczka a białe brunatnem pismem drukowane etykiety zawierają powyższą pieczęć.

Wyłączny skład utrzymują: w KRAKOWIE p. **Józef Bartl,** tudzież:

w BIAŁEJ pp. Józef Berger p. Karol Dembski, — w BRODACH pani Ewa Kornfeld — w BRZEŻANACH p. B. Fadenhecht, — w BUCZACZU p. M. Lipschütz, — w CZERNIOWCACH pp. Ignacy Scnirch i Józef Różański, — w CZORTKOWIE p. Mojżesz Fränkel, — w DROHOBYCZY p. J. Rosenheim — w GORLICACH p. Walery Rogawski atek., — w GRÓDKU p. Toaszewski apt., — w GRYBOWIE p. Alojzy Muszyński. — w JAROSŁAWIU p. Józef Rohm aptek., — w JAŚLE p. Ignacy Łukasiewicz apt. — w KOŁOMYI p. Schaje Herrmann, — w KOPECZYŃCACH p. X. Wierzhowski aptek. — w KENTACH p. G. Streya, — we LWOWIE pp. J. F. Kleina wdowa & Gebhardt, Bonifacy Stiller, p. Zygmunt Rucker apt. Fryd. Schubuth p. A. Berliner aptek. (dawniéj Laneri) i p. Piotr Mikolasch, — w LISKU p. Rob. Barański apt. — w MONASTERZYSKACH p. J. Lipschütz, — w MYŚLENICACH p. Franciszek Stanisz, — w NOWYM TARGU p. Karol Laur, — w NOWYM SĄCZU p. Trager & Gutmann, — w PRZEMYŚLU p. Edward Machalski, — w PRZEMYŚLANACH p. St. Miedlicki apt., — PRZEWORSKU p. Feliks Świtalski, — w RADOWCACH p. Karol Teichmann, — w RZESZOWIE p. Ignacy Schaiter i Spółka — w SADOGÓRZE p. Aleksander Grabowitz apt. — w SAMBORZE p. J. Rosenheim, — w SANOKU p. Jan Jaklicz, — w SKAŁACIE p. Władysław Dietz, — w SOKALU p. A. W. Grot, — w SĘDZISZOWIE p. Jan Kownacki, — w STRYJU p. J. Germann apt.— w ŚNIATYNIE p. Marceli Niemczewski, — w STANISŁAWOWIE p. R. Switalski aptekarz dawniéj Tomanek, — w TARNOWIE p. Józef Jahn, — w TARNOPOLU p. Markus Śliwka, — w TURCE p. A. Czyrniański, — w ZALESZCZYKACH p. Józef Kodrębski. — w ZŁOCZOWIE p. Andrzéj Gottwald. — w ŻÓŁKWI p. Resie Parbag, — w ŻURAWNIE p. Władysław Postępski aptekarz.

Prezes Rady Nadzorczéj
Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń od Ognia
W KRAKOWIE,

zawiadamia **Członków Towarzystwa,** że stosownie do rozporządzenia §. 86 Statutu objętego, **drugie porządkowe Zgromadzenie Ogólne,** zbierze się **w dniu 1 Czerwca r. b.** o godzinie **10 z rana,** w sali Biór Dyrekcyi Towarzystwa, w domu pod L. 124 Gmina VII, Kleparz.

Przedmioty Zgromadzeniu Ogólnemu przedłożyć się mające, są:

1) Sprawozdanie Dyrekcyi z czynności ubiegłego drugiego roku istnienia Towarzystwa, to jest od dnia 1 Maja 1862 do dnia 30 Kwietnia r. b.
2) Udzielenie Dyrekcyi absolutorium z rachunków tegoż roku.
3) Losowanie Członków Rady Nadzorczéj stosownie do §. 91 statutu.

Kraków dnia 28 Kwietnia 1863 r.
(2418-3) ***Adam Hr. Potocki.***

C. kr. KOLEJ GALIC. uprz.
KAROLA LUDWIKA
OBWIESZCZENIE.

Dla ruchu kolei z Krakowa do Lwowa potrzeba
Nafty do oświetlenia
w ilości 500 cetnarów wagi cłowéj.

Takowa powinna być czystą, trzymać 45 do 48 stopni i ma się odstawiać na każde żądanie miesięcznie, partyami po 30 do 50 cetnarów na oznaczone miejsce liwerunku w przeciągu dni 10 rachując od daty doręczenia obstalunku.

Wzywa się mających chęć do dostawiania, ażeby przysłali próby dobrze opieczętowane z dokładną adresą własną do **dnia 15 Maja** r. b. do naszych magazynów w Krakowie lub w Przemyślu, oferty zaś pod adresą: do *„Zarządu centralnego ck. uprzywilejowanéj kolei galicyjskiéj Karola Ludwika w Wiedniu, Heidenschuss, gmach Zakładu kredetowego“*

najdaléj **do dnia 30 Maja rb.**

Oferta winna zawierać ceny od cetnara *netto* wagi cłowéj, nafty 45 albo 48 stopniowéj franko do Magazynu w Krakowie, lub we Lwowie, być zaopatrzona marką 50 centową i napisem: **„Oferta na liwerunek Nafty.“**

Wiedeń dnia 24 Kwietnia 1863. (2425-3)

Ck. uprzywil. kolej galicyjska Karola Ludwika.

PIGUŁKI BLANCARD'A

z Jodyny nieulegającej rozkładowi ani zepsuciu.

Lekarstwo przyjęte i potwierdzone przez paryzką Akademią medyczną, upoważnione przez radę lekarską w Petersburgu, *doświadczone i przyjęte w szpitalach francuskich, belgijskich, w Turcyi, Irlandyi itd.* Otrzymały pochlebną wzmiankę na powszechnej wystawie w Nowym-Yorku w 1853 r. i w Paryżu w 1855 r.

Z powyższych dowodów jak również z rozpraw uczonych w różnych dziełach medycznych zamieszczonych można powziąść nieomylne przekonanie, że pigułki te zajęły dziś ważne stanowisko w terapeutyce praktykowanej we wszystkich państwach Europy. Powleczone żywiczno - balsamiczną obłoczką nadzwyczaj cienką zabezpieczone zostały od zepsucia i rozkładu, nie mają bynajmniej nieprzyjemnego smaku, ani działania utrudzającego organów trawienia. Łącząc w sobie własność jodu i Żelaza, są one nieocenionym środkiem szczególniéj w słabościach ***skrofulicznych, na raka, tuberkuły, niedostatek krwi, bladość cery, upławy, brak regularności u kobiet*** etc. Lekarze znajdą w nich najsilniejszy środek kiedy idzie o polepszenie ***konstytucyi słabowitych,*** wątłych i ***lymfatycznych.*** Zwyczajna doza jest 2 do 4 pigułek na dzień.

B. Jodyna żelaza nieczysta, albo podległa zepsuciu i rozkładowi, jest często środkiem przeciwnym a czasem nawet niebezpiecznym. Unikać należy tego rodzaju fałszowanych pigułek. Flaszeczki z pigułkami P. Blancard noszą jego własnoręczny podpis na zielonej etykiecie jak również pieczęć z *Argent rèactif* na spodzie flaszeczka. (2248 3 9)

Główny skład w Paryżu u P. *Blancard,* aptekarza na ulicy Bonaparte Nr. 40, — w Krakowie: w aptece ***W. Molędzińskiego,*** — a w Królestwie: w Składzie materyałów aptecznych P. *Galle* w Warszawie, — w Wilnie zaś u P. *Chroscickiego,* — w Brodach u P. *Franros* — i we wszystkich głównych aptekach Cesarstwa i Królestwa.

HANDEL pod firmą:
STANISŁAW FEINTUCH,
przy Rynku głównym
w Szarej kamienicy, odebrał jak dawniej tak i tego roku, **w komis,** świeży i prawdziwy:
Portland i Roman CEMENT,
który po cenach fabrycznych znacznie zniżonych, w całych i półbeczkach pojedynczo jak i większemi partyami sprzedaje.

Do tegoż Handlu nadchodzą ciągle świeże (2438-1-10)
Wody mineralne.

Kamienica dwupiętrowa, z ogrodem przy jednej z główniejszych ulic miasta Tarnowa położona, jest z wolnej ręki do sprzedania. (2396 1-3)

Bliższa wiadomość przy ulicy Ogrodniczej pod L. 264 na I piętrze.

Folwark za 5.000 złr. w. a.

Pół mili od Krakowa odległy, z zabudowaniami w dobrym stanie, obsiany kompletnie, z inwentarzem żywym i martwym, z meblami i całem urządzeniem domowem, słowem ze wszystkiem tak że nabywca nic a nic z sobą prowadzić niepotrzebuje a wszystko zastósowane do pomienionego gospodarstwa zostanie, jest za powyższą cenę do sprzedania. Bliżej dowiedzieć się można ustnie lub na listy w Handlu Wej *Sztapfowej w Podgórzu przy Krakowie.* (2391-1-3)

Nakładem i Czcionkami Drukarni „CZASU.“ Rządzca Drukarni, *Antoni Rother.*